

SZTANDAR LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 81 (1363)

LUBLIN, ŚRODA, 23 MARCA 1949 R.

ROK V

Droga planowej oszczędności to droga do socjalizmu

Minister Minc podsumowuje dyskusję

21 bm. cały dzień trwała dyskusja nad referatami tow. tow. Ochaba, Szyra, Dąbrowskiego i Jędrzychowskiego. Przemawiało kilkudziesięciu uczestników Narady, przedstawiając osiągnięcia i zamierzenia w dziedzinie walki o przedterminowe wykonanie planu rocznego i zadań oszczędnościowych. Wyniki dyskusji podsumował w dłuższym przemówieniu przew. Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów tow. Hilary Minc. Powitany burzliwą owacją, mówca poddał ocenie obecną sytuację gospodarczą kraju, wzywając do zrealizowania w naszej gospodarce żelaznego prawa oszczędzania.

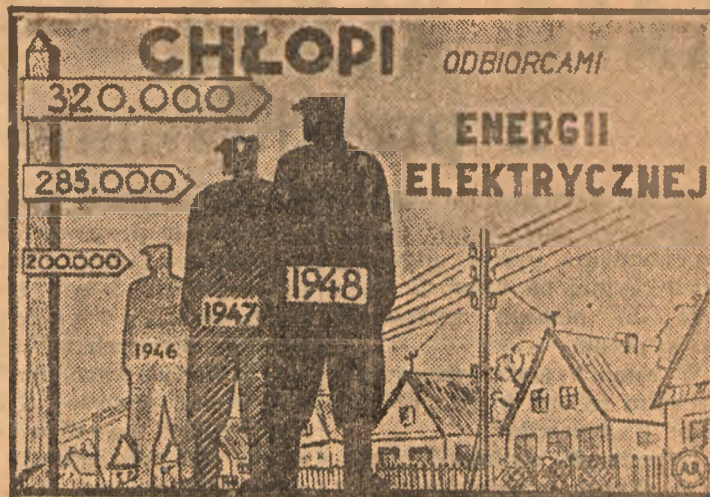
Wytyskając jako brak w dyskusji pominięcie zagadnień postępu technicznego, tow. min. Minc stwierdził, że wśród naszych działaczy technicznych widoczne jest niedocenywanie polskiego dorobku w dziedzinie postępu technicznego, istnieje nie

wiara we własne siły, niechęć do korzystania z olbrzymich osiągnięć nauki i techniki w Związku Radzieckim. Równocześnie szerzy się bałwochwalczy kult kapitalistycznej nauki i techniki, zwłaszcza angloamerykańskiej. Gdy mówca wołał: „Dostę bałwochwalczego stosunku do krajów kapitalistycznych! Więcej wiary w siły Związku Radzieckiego i w siły Polski!” — sala odpowiada huraganowymi oklaskami.

Ogromny entuzjazm wybuchł, gdy tow. min. Minc przedstawia potrzeby naszej gwałtownie rosnącej gospodarki.

Nowa burza oklasków zrywa się, gdy mówca wskazuje, że marnotrawstwo i brak dyscypliny w naszym ustroju — to sprawa każdego, sprawa mas pracujących, sprawa 24-milionowego narodu! Kto marnotrawi materiał i czas — ten odbiera wszystkim nie tylko domy, fabryki i szkoły, ale i codzienny chleb!

Po końcowych słowach mówcy, który stwierdza, iż jeśli potrafimy uświadomić masę, że droga planowej oszczędności, to droga do socjalizmu — mnożyć się będą szeregi przodowników nowego typu — mistrzów oszczędności, zniknąć będą bałeczki życia i dźwigać się będzie w górę gmach socjalistycznej Polski — długo nie milkną owacje i okrzyki: „Niech żyje!” zgromadzonych na Naradzie przedstawicieli polskiego świata pracy.



TYMCZASOWE WYNIKI wyborów samorządowych we Francji

PARYŻ (PAP). Komunikat francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych podaje następujące wyniki pierwszej tury wyborów radców generalnych kantonów, które odbyły się w niedzielę. (Kantony stanowią okręgi administracyjne obejmujące po kilka gmin). Komunisty i ugrupowania zaprzyjaźnione — 23,54 procent głosów, SFIO (socjal - demokracja) — 16,81%, MRP (partia republikańsko - ludowa) — 8,21%, Radykalowie — 16,5%, Prawicowi republikańscy — 1,95%, RPF (partia de Gaulle'a) — 17,33%, Socjaliści niezależni — 2,51%, Radykalowie niezależni — 12,91%, Niezależni — 0,24%.

„Kościół winien się trzymać z dala od polityki” Robotnicy lubelscy popierają oświadczenie Rządu

W dniu wczorajszym za przykładem swych towarzyszy robotnicy dalszych zakładów miały manifestacyjnie wypowiedzieć się za oświadczeniem Rządu RP w sprawie konieczności uregulowania wzajemnych stosunków Kościoła katolickiego i Rzeczypospolitej Ludowej. Około 8 tys. robotników i inteligencji pracujących, zebranych w wiecach w cukrowni „Lublin”, w parowozowni dworca kolejowego, w Zakładach PMT, PMS, w fabryce cukierków „Veritas”,

w Rzeźni Miejskiej, w „Bengalu” i Spółdzielni Konfekcyjnej „Przełom”, wypowiadało się przez usta licznych mówców w dyskusji za oświadczeniem, zgłoszonym w imieniu Rządu RP przez min. Wołoskiego. I tak jak w dniu poprzednim w swobodnych wypowiedziach wierzących przedstawicieli świata pracy do minował ten sam nurt, który charakteryzuje całe szersze państwo, wyrażając się w trytyczne społeczeństwo lubelskie: „Kościół winien się trzymać z dala od polityki”.

Posłuchajmy głosów tych wierzących i praktykujących katolików, jak oni dzisiaj określają swoje stanowisko w sprawie zawartej w oświadczeniu rządowym.

KOLEJARZ OB. JAWORSKI — „Nam, wierzącym ludziom, ciężko było czytać w gazetach o takich księżach jak Fertak i Orłowski, którzy wkładali brzo do ręki młodzieńcom i kasał im mordować niewinną kobietę za to tylko, że jej mąż był komendantem „SP”. Myśmy wprost cierpieli z tego powodu — że pod przykrywką wiary szerzy się hasła bratobójczej walki. Czyż ci księża zapomnieli o przykazaniu „nie zabijaj”, którego sami ucyli w katechizmie? Czy to przykazanie stało się dla nich tylko czymś fraszem? Rząd ma rację, że chce położyć kres samowoli niektórych księży. Wierzymy, że wszystko co jest w naszym duchowieństwie patriotyczne i uczciwe pójdzie za naszym Rządem przeciwko zwyrodniałym jednostkom.” W tym samym duchu wy-

powiadało się kilkunastu dalszych mówców spośród kolejarzy, gorąco popierając stanowisko Rządu.

OB. MALIK Z PMS TAK MÓWI — „Nieprawdą jest, że ktokolwiek w Polsce zwalcza religię. Prawdą jest natomiast, że Rząd dąży do orenlezenia rozpolitykowania duchowieństwa. W naszym społeczeństwie nikt nie wystąpi przeciwko księżom, którzy żyją z ludem i dla jego dobra działają. Takich księży nie tylko Rząd ale i cały naród będzie popierał.”

W CUKROWNI LUBLIN OB. OLENCZUK — „Mamy pełną swobodę praktyk religijnych. Wolno nam chodzić do kościoła, brać ślub, urządzać pogrzeby i nawet procesje, czego nie zobaczycie w państwach Zachodniej Europy. Rząd Polski Ludowej podejmując wielkie reformy po wyzwoleniu oddał przecież ziemię — chłopom, fabryki — robotnikom, a kościoły — duchowieństwu. I dzisiaj Rząd nie zamierza tych kościołów duchowieństwu odebrać. Pragnie tylko, aby nie wykraczało ono poza ramy swoich powinności.”

OB. PANIKIEWICZ Z „PRZELOMU” — „Ksiądz jest takim samym człowiekiem, jak i wszystkie inne osoby cywilne. Ja wierzę w Boga, ale nie ufam księżom. Księżom bo zbyt wielu spośród nich agituje jawnie lub po cichu przeciwko Zw. Radzieckiemu. Jest to nieczysta robota, bo przecież sam P-ł Jezus był najlepszym komunistą.”

PRACOWNICA IZBY SKARBOWEJ OB. PARFENIUKOWA — „W duchownym należy się widzieć dwie osoby: — duchownego i obywatela. Jako duchowny jest on powołany do czegoś innego, ale jako obywatel, jest on zobowiązany jak najlojalniej podporządkować się ustawom państwowym.”

OB. ZIOŁEK Z RZEŻNI MIEJSKIEJ — „Wielu z nas pamięta, jak w niedawnym czasie powojennym w wielu kościołach odbywały się modły za handytów, zwalczających w podstępnej walce organa władzy ludowej. Trudno nam nazwać patriotami tych księży, którzy tak nabożeństwa odprawiali. Dzisiaj naród przez usta swych przedstawicieli w Rządzie i przez nasze usta domaga się i pragnie współpracy z tą częścią duchowieństwa, której nastawienie jest naprawdę patriotyczne.”

OB. CHYBOWSKI, CZŁONEK ISS — „Duchowieństwo nasze musi zrozumieć, że funkcja rządzenia nie należy do kleru lecz do państwa. Ja jestem sam wierzący i praktykujący, ale z działalności niektórych księży odnoszę wrażenie, że chcą się przeciwstawić postępowi i gotowi są nawet zosnąć męczennikami tej przegranej sprawy.”

Pakt Atlantyczny bez maski

Bezpośrednio po podpisaniu Paktu Atlantycznego propaganda anglo - amerykańska cały swój aparat skierowała i nastawiała na przekonanie opinii publicznej, że pakt ten ma rzekomo charakter defensywny i jest zgodny z Kartą Narodów Zjedn. Jest to stary sposób maskowania się, często używany przez czarodziejów: Wall Street i londyńskiej City.

Nie łatwo jest jednak przekonać wszystkich, że czarne to biało. Nawet w powodzi hałaśliwych tryków pras imperialistycznej, zachwalającej ostatni towar amerykański, zdarzają się głowy, oceniające w sposób trzeźwy wyiarzenia polityczne.

Przykładem tego jest m. in. głos konserwatywnego, reakcyjnego dziennika angielskiego „Daily Express”, którego nie można przeczyć noszący o jakiejś potęgowej tendencji. „Daily Express” zamieścił artykuł o pakcie atlantyckim, w którym bez owiania w bawelne ujawnia istotne cele tego paktu.

„Pakt Atlantyczny — stwierdza niemo — zbudowano na ruinach ONZ”. „Pakt Atlantyczny — pisze dalej „Daily Express” — jest w istocie instrumentem polityki USA. Tekst paktu odsłania, że wszystko wypływa z Waszyngtonu i przypływa tam z powrotem”. A więc nawet niektórzy konserwatyści angielscy zdają już sobie sprawę z zachłanności monopolistów amerykańskich i z faktu, że dążą do panowania nad światem.

„Daily Express” nie ogranicza się do podania źródła niebezpieczeństwa, lecz podaje również jego skutki przestępując, że niebezpieczeństwem paktu atlantyckiego jest artykuł 4, który może stać się pretekstem do daleko idącej ingerencji jednego kraju (chodzi tu o USA — przyp. red.) w sprawy jego sojuszników”. Jest to znamienne ostrzeżenie pod adresem sygnatariuszy Paktu Atlantycznego, zmierzających do panowania nad zachodnią Europą.

Pozorne posłuszeństwo słowne — podkreśla jeszcze „Daily Express” — zadeklarowane przez autorów nowego paktu wobec zaad Karty ONZ, nie oszuka nikogo.

A więc panowie kucharze z propagandowej kuchni Wall-Street. Nie bądźcie się, że naiwni ludzie uwierzą w wasze gołowne zapewnienia. Wasz pakt dawno już ocenila postępowo opinia publiczna całego świata, a obecnie nieukoń on już nawet pewne koła konserwatywne (Bah)

Idea pokoju musi zwyciężyć Oświadczenie Zarządu Pen Clubu

W związku z apelem Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualistów w sprawie pokoju Zarząd PEN Clubu ogłasza następujące oświadczenie:

„Opierając się na podstawowych zasadach swojego statutu, który zobowiązuje członków, aby „czyli wszystko, co tylko jest w ich mocy dla zażegnania rasowych, klasowych i narodowych nienawiści i aby walczyć o świat jednej ludzkości żyjącej w pokoju” PEN Club Polski na wszystkich przedwojennych i powojennych kongresach międzynarodowych i w ciągu całej 25-letniej działalności głosił hasło pokoju i braterstwa.

Nawoływał pisarzy braterstwa, by temu hasłu służyli, by słowem i przykładem zwalczali wszelkie dążenia do wojny, wszelką myśl o wojnie, jako środka do rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych. Czynił to i czyni z głęboką wiarą, że wbrew szaleństwu lub rachubom, znajdującym posłusznego albo nieodpowiedzialnego piora, idea pokoju musi zwyciężyć, tak jak zwyciężyły inne idee, które prowadziły człowieka od barbarzyństwa do cywilizacji i postępu.

Dzisiaj na najokrutniejszych doświadczeniach najazdu hitlerowskiego, który spustoszył nasz kontynent, a całą epokę napłenił w bańkę, nie wolno zaulegiwać niczego, co może wzmocnić idee braterstwa narodów. Walka o pokój jest obowiązkiem wszystkich, a zwłaszcza twórców kultury. Zad-

anie ich słowa nie może być w niegodzie z sumieniem świata.”

Oświadczenie podpisali członkowie Zarządu Pen Clubu: Jan Parandowski, prezes, Maria Dąbrowska — wiceprezes, Zofia Nałkowska — wiceprezes, Michał Rusinek — sekretarz generalny, członkowie zarządu: Tadeusz Breza, Jarosław Iwaszkiewicz, Irena Krzywicka, Jan Nepomucen Miller, Maria Bieczyńska-Rudnicka, Aleksander Wat, Jerzy Zawieyski

21 lokomotyw ponad plan wykona załoga „Fabloku”

Żałoga „Fabloku” przyjęła w dniu 18 bm. zobowiązanie wykonania przedłożonego przez Partię i dyrekcję planu produkcyjnego, który w produkcji parowozów wynosił 179 lokomotyw, 11-tu różnych typów, do 12 listopada br. i planu oszczędnościowego w wysokości 197 milionów zł. do końca 1949 r.

Walka o zwiększenie produkcji i podniesienie jakości prowadzona będzie poprzez upowszechnienie współpracy z zawodnictwem pracy, udoskonalenie organizacji pracy i szeroką akcją racjonalizatorską. Pracownicy „Fabloku” zobowiązali się dalej do wykonania ponad plan 21 lokomotyw. Wszyscy członkowie załogi przy-

rzekli dołożyć wszystkich sił, aby zobowiązania, jakie podejmują, były wykonane a nawet przekroczone. Zwrócili się przy tym z apelem do Huty Bankowej i Huty w Mysłkowie, aby odlewy, przez nie dostarczane wykonywane były starannie, gdyż wielka ilość złych odlewów z tych hut utrudnia pracę, a niejednokrotnie wpływa na opóźnienia wykonania planu produkcyjnego.

„200 lokomotyw, w tym 21 ponad plan — powiedział na zakończenie tow. Golec — to odpowiedź polityczna na załogi „Fabloku” nosicielom wojny, to aktywny wkład pod budowę fundamentów socjalizmu w Polsce Ludowej.”

CAŁA KLASA ROBOTNICZA POLSKI DO WALKI o przedterminowe wykonanie planu trzyletniego

Żałoga, budującej się walcowni średniej, zobowiązała się do uruchomienia pełnej zdolności produkcyjnej na dzień 22 lipca oraz do pełnego wykonania swego planu.

W ramach planu oszczędnościowego żałoga huty „Kościszko” postanowiła:

1. podnieść wydajność liczoną w złotych przedwojennych z roku 1937 z 18,93 zł. na pracogodzinę do 22,4 zł. na pracogodzinę, poczynawszy od września br.

2. Zamiast planowanych przez dyrekcję 599.155 tys. zł oszczędności, osiągnąć na podstawie kontrplanu żałogi 742.604 tys. zł. Oświadczenie to uczestnicy narady przyjmują długotrwałymi oklaskami.

Żałoga huty „Kościszko” zobowiązuje się wykonać plan produkcji o wartości ponad 252 mil. zł. przedwojennych w terminie do 22 listopada 1949 r. Koksownia, wielkie piece, aglomerownia, stalownia, walcownie. Naw. Kolejowa wyprodukują łącznie 1.364 800 ton.

Żałoga huty „Kościszko” zobowiązuje się również osiągnąć wyższy poziom jakości produkcji, zapewnić regularne dostawy dla innych zakładów pracy, co umożliwi im podwyższenie wydajności, podnieść ogólny procent współzawodniczących z 76 na 95% żałogi, zmniejszyć nieobecność w pracy z 6% na 3% i zmniejszyć stan żałogi o 150 ludz. którzy przydadzą się w innych zakładach pracy. Ponadto żałoga zobowiązała się jak najszybciej usprawnić pracę aglomerowni tak, aby podjęła 1 lipca pełną produkcję. Dla jak najszybszego zarmatwienia kraju w wyroby walcowane drobnych profili żałoga huty zobowiązała się doprowadzić walcownię średnią w dniu 22 lipca r. b. do pełnej zdolności produkcyjnej, wynoszącej 200 tys. ton rocznie.

Z gorącymi oklaskami spotyka się zobowiązanie oddania do użytku przodowników pracy 27 mieszkan w dniu 1 maja br., 54 mieszkań w dniu 22 lipca br., oraz 22 mieszkań w rocznicę Czynu Kongresowego.

Przedkładając niniejsze zobowiązania — kończy mówca — huta „Kościszko” wzywa wszystkie zakłady w Polsce do przeprowadzenia wielkiej kampanii oszczędnościowej i przedterminowego wykonania planu 1949 r. oraz planu 3-letniego. Niechaj nikogo nie zabraknie w tym szlachetnym wysiłku, który ma stworzyć podstawy powstającego rozpoczęcia 6-letniego planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

Komitet Fabryczny PZPR Huty „Ostrowiec” mobilizuje całą żałogę do nowych zadań

Następnie tow. Nowak, przewodniczący Komitetu PZPR huty „Ostrowiec” omawia jak Komitet Fabryczny PZPR poprzez organizację, liczącą 75% całej żałogi przy ścisłej współpracy z administracją fabryczną przystąpił do mobilizowania całej żałogi dla wykonania uchwały Rady Ministrów z dnia 19 lutego br.

Żałoga huty „Ostrowiec” bogata w doświadczenia Czynu Kongresowego postanowiła na zebraniu w dniu 17 marca 1949 roku na podstawie zgłoszonych zobowiązań poszczególnych działów, wykonać plan na rok 1949, pod względem wartości na dzień

20 listopada 1949 r. Poszczególne wydziały postanowiły ponad to wykonać ponad plan: 3 tys. ton surówki, 3 tys. ton stali martenowskiej, 4 tys. ton wyrobów walcowanych, 600 ton obrobionych, 600 sztuk wagonów, 300 ton konstrukcji stalowej, 2.500 szt. resorów, 360 ton odlewów stalowych, 430 ton odlewów żeliwnych, 1300 ton rur, 90 tys. maszynogodzin, 2 miliony kilowatogodzin, i wiele innych dokonań. Wartość tej ponadplanowej produkcji wyniesie przeszło 14 milionów złotych przedwojennych.

Ponadto żałoga huty „Ostrowiec” zobowiązała się do stosowania ścisłych zasad oszczędności w całej gospodarce nakładów: na transporcie, remontach, paliwie, smarach, perze, prądzie — dzięki usprawnieniom, wynalazkom itp. Da to łączną oszczędność w wysokości 400 mil. złotych.

W tym momencie na sali zerwała się burza oklasków, którą uczestnicy narady przyjęli zobowiązania oszczędnościowe robotników huty „Ostrowiec”.

Aby podkreślić swą solidarność w dążeniu do jak najszybszego stworzenia gospodarki socjalistycznej żałoga huty „Ostrowiec” zobowiązała się ponadto dokonać oszczędności dla uczczenia Święta 1 Maja. Dada one łącznie we wszystkich działach produkcji 76.300 tys. zł. Dla uczczenia Kongresu Zw. Zaw. huta „Ostrowiec” zaoszczędzi do dnia 25. 5. r. b. 103.510.000 zł. Robotnicy huty „Ostrowiec” wzywają żałogi wszystkich zakładów pracy, pracujących w miastach i na wsi, które dają do rozwoju nowej socjalistycznej Polski, by zmobilizowały swoje siły dla najszybszego wykonania planu 1949 roku i dały państwu tak natłok oszczędności, które posłużą do dalszej odbudowy i poprawy bytu mas pracujących.

Wzywam wszystkie właścicieli do współzawodnicstwa

Następnie na trybunę wchodził ob. Gościński — przodownik pracy w zakładach włókienniczych.

Pracuję, jako prządka — oświadcza — 17 lat w jednej fabryce. Obsługiwałam 540 wrzecion, lecz doszłam do wniosku, iż mogę obsługiwać więcej i przystąpiłam do obsługi 810 wrzecion.

Słowo oszczędności daje nam dużo do zrozumienia. Myślnie musieli przed wojną oszczędzać, bo nas usuwano z pracy, a dziś kiedy cały przemysł jest nasz, to my z tego sobie nie zdejemy sprawy. Oszczędzać musimy każdą nitkę przy pracy, musimy uważać na postój maszyn, na obciążanie. Prządka, która na czas przekreśli nitkę już przez to zaoszczędzi surowiec i zmniejszy w ten sposób odpadki.

Chcę wyszkolić prządkę, która będzie pracowała dobrze i oszczędnie, musimy ją uczyć przynajmniej przez rok. Nauka jest bardzo ważną rzeczą dla uzyskania oszczędności.

Od 1 stycznia 1949 r. jestem instruktorem całej przędzalni i wiem, że prządki wykonują normy w 100%. Ja zobowiązuje się wyszkolić je tak, aby do 1 maja osiągnąć 103%, do 22 lipca — 105%, do 1 listopada — 108%, do 31 grudnia — 120% (oklaski).

Obecnie prędkość jest 87% do dnia 1 maja będzie 88%, do dnia 22 lipca — 89%, do dnia 31 grudnia — 90%.

Opiekuję się całą przędzalnią, w której pracują 1.162 osoby i wzywam wszystkie instruktorki do współzawodnicstwa ze mną, ażeby poznały całą pracę i były tym wskaźnikiem ilości, jakości i oszczędności. (oklaski)

Ob. Bochenek — przodownik pracy — górnik z Sosnowca. — Hutnicy i metalowcy! Widzę, że dotychczas towarzysze dyskutanci wcale się nie krytykują, lecz mówią o tym ile milionów złotych w swoich zakładach pracy zaoszczędzili, ale żaden z nich nie wspominał, ile zmarnowali. My, jako górnicy depczemy po złocie, bo przecież węgiel jest naszym złotem.

Przemówienie ob. Bochenka wielokrotnie przerywano gorącymi oklaskami.

Ob. Paduch, warszawski murarz, przodownik pracy dzieli się swym doświadczeniem w zakresie murowania zespołowego. Dzięki pomocy instrukcyjnej znanego racjonalizatora metod budownictwa Krajewskiego, ob. Paduch uzyskał, pracując przy odbudowie gmachu Politechniki Warszawskiej, zwiększenie zarobków o 100 proc. przy mniejszym niż dotychczas wysiłku fizycznym.

W roku bież. mówca zobowiązuje się wykonać 1000 m² muru i osiągnąć normę 15 metr² na 8-godzinny dzień pracy. Zobowiązanie to uczestnicy Narady przyjmują burzliwymi oklaskami, które poruszają się, gdy ob. Paduch wzywa wszystkich towarzyszy budowlanych do przekroczenia jego zobowiązań. Kończąc mówca stwierdza, że przez podniesienie wydajności pracy zrobimy wielki krok naprzód na drodze, którą kroczymy ku socjalizmowi.

Szkoły muszą włączyć się do systemu oszczędzania

Ostatnia zabiera głos w pierwszym dniu Narady ob. Halina Krysanka, członek Prezydium Związku Młodzieży Polskiej. Podkreśla ona, że dla młodzieży — walka o oszczędność jest nie tylko walką o wykonanie planu, ale jest przede wszystkim przejawem nowego, ludowego patriotyzmu.

Mówczyni zwraca uwagę na zaniedbane pole walki o oszczędność, jakim są szkoły i wyższe uczelnie. Trzeba tam trzeba walkę o poziom nauki, o wyniesienie ze szkoły maksimum wiedzy i rzetelnych kwalifikacji. Musi zniknąć typ wiecznego studenta i powtarzających kurs uczniów — słowa te spotykają się z ogólną aprobatą. Fabryki, urzędy, szkoły i szpitale czekają na nowe kadry fachowców. Kadry tych trzeba dostarczyć w jak najkrótszym terminie.

Praca zerołowa to źródło oszczędności na wsi

Wielokrotnie oklaskiwano przemówienie następnego uczestnika dyskusji. Był nim młody chłop, Jan Sędek ze wsi Wilczków, pow. Środa Śląska, woj. dolnośląskie. Mówił on o wynikach akcji hodowlanej w swojej gromadzie, gdzie na 400 szt. nierogacizny zakontraktowano już 208 tuczników.

Jan Sędek podkreśla dalej ogromną oszczędność pracy ludzkiej, dzięki oszczędności maszynowym, które nie tylko wyzwalały biednego chłopca z niewoli bogacza wiejskiego, ale przede wszystkim pozwalały skończyć

z wielkim marnotrawstwem pracy ręcznej.

Teraz jesteśmy pewni — oświadcza mówca — że w naszej gromadzie nie będzie ani jednego hektara nieobsianego siewnikiem rządowym, dzięki czemu uzyskamy znaczne oszczędności.

Jan Sędek apeluje w imieniu chłopów do robotników, by produkowali więcej traktorów, gdyż dzięki temu zagospodaruje się ugor, będzie więcej chleba, mięsa, tłuszczu i mleka, a był robotnika znacznie się polepszy. Sala gorącymi oklaskami solidaryzuje się z tym szczerym i prostym apelem.

Zdaniem mówcy, walka o oszczędność zyska bardzo na wiecej niech do niej kobiet wiejskich.

Wyzyskiwany dotychczas biedny chłop — mówi następnie wśród powszechnych oklasków przedstawiciel wsi — wie już dobrze, że przez pracę zespoloną osiągnie lepszy byt, będzie mógł podnieść swój poziom kulturalny. W naszej gromadzie — dodaje Jan Sędek — myśli się już bardzo poważnie o utworzeniu zespołu wytwórczego.

Na mównicy — Paweł Kocień, przodownik pracy — maszynista kolejowy. Mówi głównie o ogromnych możliwościach oszczędzania węgla, który nazywa skarbem udostępniającym nam potrzebne maszyny i towary za graniczne. Paweł Kocień wylicza, że dzienna oszczędność jednej łopaty węgla w jednym parowozie daje miesięcznie dla se tek parowozów całe wagony oszczędzonego węgla. Na sali zerwa się burza oklasków kiedy Paweł Kocień melduje, że jego stary parowóz daje do 50 ton oszczędzonego węgla miesięcznie. Źródłem tych oszczędności jest świadomość, że parowóz jest własnością klasy robotniczej. Świadomość ta każe natychmiast usuwać każdą usterkę. Mówca szczegółowo podaje w jaki sposób uzyskuje oszczędności — głównie dzięki należytemu nadzorowi nad pracą całego zespołu. Odrębne poruszenie i oklaski wywołują słowa Pawła Kocienia: „Maszynista, jak namiętny marnotrawstwo, to cały naród go widzi: czarny dym z kominów parowozowych to dowód niewłaściwego spalania węgla, to dowód nieoszczędnej pracy maszynisty”.

Kolejarze poznajscy wykonają plan 3-letni do 30 września

Przedstawiciel węgla kolejowego poznańskiego, Wacław Siadak melduje, że na zebraniach kolejarzy w dniach 15 i 16 bm. przyjęto rezolucję w sprawie planu oszczędnościowego. Kolejarze poznańscy dzięki swemu obywatelskiemu stosunkowi do pracy, wysunęli się na czoło kolejarzy polskich, a obecnie pragną jeszcze wzmoczyć wysiłki by wykonać plan 3-letni na 30-go września br. Zapowiedź tę uczestnicy narady nagradzają długotrwałą owacją.

W rezolucji swej kolejarze poznańscy wyrażają głębokie przekonanie, iż gospodarkę socjalistyczną powinna cechować wzrastająca wydajność pracy przy obniżających się kosztach produkcji. Dlatego też postanawiają wzmoczyć wysiłki w zakresie podniesienia wydajności pracy skrócenia terminów wykonania planów produkcyjnych i przewozowych, przy jednoczesnym jak najszybszym zastosowaniu

Niezależnie od zobowiązań przedterminowego ukończenia planu trzyletniego (do dnia 30 września br.) pracownicy głównych warsztatów pierwszej klasy w Poznaniu postanowili osiągnąć 34,6 miliona zł. oszczędności przez racjonalne wykorzystanie obrabiarek, narzędzi itp.

Podjmując te zobowiązania pracownicy poznańskiego węzła kolejowego zwracają się do pracowników kolejowych całej sieci PKP z wezwaniem do wzięcia udziału w akcji współzawodnicstwa pracy i racjonalnej oszczędności, jako podstawowego warunku poprawy bytu szerokich mas pracujących oraz przyspieszenia odbudowy kraju!

Na sali rozlega się huczna oklaski, gdy Wacław Siadak kończy zapewnieniem, że wysiłek ten będzie najlepszą odnową wiedzy i wyrazem stanowiska mas ludowych Polski, wobec nadciągających wojennych — będzie dalszym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju światowego

Minister Administracji tow. Wojski wzywa wszystkie młodzieńców do walki o oszczędną gospodarkę

Zabierając głos na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej jako przedstawiciel administracji publicznej, chce oświadczyć z tej trybuny, skąd padają zobowiązania oszczędnościowe, zobowiązania wyłożone pracy dla przedterminowego wykonania planu w różnych gałęziach naszego życia gospodarczego — chce oświadczyć, że administracja jest aparatem, wymagającym specjalnego nadzoru i punktu widzenia jej sprawności i oszczędnej gospodarki.

Administracja jest aparatem, ogarniającym cały kraj, aparatem nadzorującym rozbudowanym i rozgałęzionym. Administracja nasza nie zawsze jeszcze dobrze wykonuje zadania służenia ludziom w ich codziennych sprawach i kłopotach.

Sprawa usprawnienia tego aparatu wypłnienia chwastów biurokratyzmu, uproszczenia i uczynienia jej bardziej giętką — jest jednocześnie sprawą uczynienia administracji tańszą.

Aparat administracyjny Polski Ludowej winien być całkowicie podporządkowany interesom politycznym i klasowym mas pracujących.

KRYTYKA I KONTROLA AKTYWU SPOŁECZNEGO

Aby uczynić administrację tańszą, aby skasować przerosty biurokratyzmu, zmobilizujemy w akcji oszczędnościowej wszystkich urzędników od najwyższych do najniższych.

W akcji tej, idąc za przykładem robotników przemysłowych, rozwiniemy szeroko współzawodnicstwo, gdyż przesądem jest, że wśród urzędników organizacja współzawodnicztwa jest niemożliwa. Jest może trudna, ale tym niemniej konieczna.

Dla wypełnienia tych wszystkich zadań musimy w większym niż dotychczas stopniu wciągnąć do aparatu administracji najlepszych przedstawicieli robotników i chłopów i wysuwać ich na odpowiedzialne stanowiska.

Oni to będą dbać, o każdy grosz zdobyty ciężką pracą klasy pracującej. A klasa robotnicza posiada wybitnych organizatorów — trzeba ich tylko znaleźć.

800 MILIONÓW OSZCZĘDNOŚCI

Towarzysze! W imieniu własnym i całego kolektywu pracowników administracji, zobowiązuje się do zaoszczędzenia w budżecie administracji — poza gospodarką samorządową — sumy 800 milionów zł. — tj. 11 proc. budżetu.

Wzywam wszystkie ministerstwa do współzawodnicstwa w wielkiej akcji oszczędności w administracji państwowej.

Stoi przed nami zadanie codziennej walki o system oszczędzania

Przemówienie tow. min. E. Szyra na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej

Kongres PZPR i „Czyn Kongresowy” wskazały kierunek nowego etapu, którego cechami charakterystycznymi są: zaostrezenie form i treści walki klasowej, szeroki rozmach twórczej krytyki i samokrytyki, wzmożona rola klasy robotniczej, partii klasy robotniczej i związków zawodowych, masowy udział milionów mas pracujących w rządzeniu państwem i w twórczym kształtowaniu gospodarki na rodowej, nowe formy i wysoki poziom współzawodnictwa pracy, szybko rosnąca dyscyplina pracy, szybko rosnąca działalność nowatorska i wynalazcza robotników, techników i inżynierów, wzrost roli i znaczenia narad wytwórczych, zespołowej pracy uczonych, konstruktorów, techników i przodowników pracy, rozmach budownictwa inwestycyjnego i burzliwy postęp techniczny.

Kongres Zjednoczeniowy wskazał również zadania na rok 1949 — rok przełomu — rok kończący zwycięską bitwę o plan trzyletni i rok intensywnych przygotowań do realizacji planu 6-letniego, planu budowy fundamentów socjalizmu, planu podniesienia dobrobytu mas pracujących, rozkwitu kultury i oświaty.

Zadania te przewidują możliwość skuteczniejszej, niż dotychczas mobilizacji ukrytych rezerw i szybszego niż dotychczas usuwania marnotrawstwa i szkodnictwa gospodarczego.

Zadania te brzmią: wykonać przedterminowo plan 3-letni i plan produkcji na rok 1949, w oparciu o konsekwentną realizację hasła: oszczędność codziennym prawem naszej gospodarki, oszczędność czasu, środków i ludzi jako droga do osiągnięcia większego dochodu narodowego, wyższych płac, szybszej realizacji planów inwestycyjnych.

Błędem jest tworzenie sloganów w rodzaju „Akcja O”, błędem określenie: akcja oszczędnościowa.

Stoją przed nami zadania codziennej, stałej, systematycznej pracy, a nie „akcji”, nie „dnia”, ani „miesiąca” oszczędności.

Wstępny plan oszczędnościowy

Na podstawie szczegółowych wytycznych, w oparciu o wytyżoną pracę aktywu gospodarczego przed przedsiębiorstwami uspołecznionymi opracowane zostało zestawienie zbiorcze wstępnych planów oszczędnościowych. Do zestawienia przyjęto w zasadzie tylko te kwoty finansowych oszczędności, które dadzą się obliczyć w formie wzrostu prelimitowanych na rok 1949 dochodów i obniżenia pozycji prelimitowanych na rok 1949 dochodów lub w formie obniżenia planowanych na rok bieżący kosztów własnych produkcji.

Wynika z tego, że rzeczywiste oszczędności rozumiane jako zmniejszenie kosztów własnych produkcji kosztów usług produkcyjnych będą znacznie większe.

Mimo jednak dość surowego podejścia do analizy planów przedłożonych, mimo braku dostatecznych danych dla pełnego uwzględnienia wszystkich elementów oszczędności, która przyniesie ze sobą żywiołowy rozwój oddolnej, masowej, powszechnej mobilizacji mas pracujących, możemy przedstawić uczestnikom Narady, jako wynik wstępnych opracowań na rok 1949, cyfrę równą 76 miliardów 342 mln. zł.

Uchwała Rady Ministrów zobowiązywała przedsiębiorstwa uspołecznione do osiągnięcia sumy oszczędności równej 77 miliardom zł.

Dziś możemy z całą pewnością stwierdzić, że zadanie postawio-

Na nowym etapie zmieniają się formy i treść walki o wykonanie planu. Wymagania są o wiele ostrzejsze jako wyraz dążenia do osiągnięcia wyższej kultury produkcji, wyższego poziomu dyscypliny pracy, dyscypliny w przestrzeganiu przepisów technologicznych, dyscypliny w realizacji programów produkcyjnych, sprawności, precyzji i bojowości w działaniu aparatu kierownictwa gospodarczego. Plan musi być wykonany nie tylko według ilości, ale również według asortymentów, zgodnie z wymogami dobrej jakości, nie tylko na czas i przed terminem, ale w pełnej zgodności z planem obniżenia kosztów własnych i zwiększenia dochodów przedsiębiorstw.

Skończyć trzeba z liberalizmem, z lekkomyślnością, panującymi jeszcze w niektórych organach planowania, a które polegają na świadomym zniżaniu planów produkcyjnych, na podawaniu fałszywych cyfr zdolności produkcyjnej i fałszywych ocen możliwości jej wyzyskania, z teoriami o nieprzekraczalnych granicach możliwości produkcyjnych. Za parawanem kategoriicznych twierdzeń o nieprzekraczalnych granicach kryją się oportuniści i szkodnicy, kryje się niewiara w siły i możliwości polskiej klasy robotniczej, polskich inżynierów i techników i wyraża wpływ kapitalistycznych pojęć o sposobach i metodach produkcji.

Czy potrafimy, stawiając sobie tak ostre wymagania, przedterminowo wykonać plan i to zgodnie z wymaganiami jakościowymi, gospodarczymi i finansowymi. Nie, o ile będzie my pracować tak samo jak w 1949 roku, tak, o ile wprowadzimy w pełni zasady systemu oszczędzania do gospodarki narodowej, o ile osiągnięty zostanie i przewyższony poziom napięcia woli i entuzjazmu, jaki charakteryzował „Czyn Kongresowy”.

Przechodząc z kolei do właściwej treści referatu, do zadań oszczędnościowych uspołecznionych przedsiębiorstw na rok 1949.

Przez Rząd będzie nie tylko wykonane, ale znacznie przewyższone.

Dyrekcje przedsiębiorstw przemysłowych podległych Min. Przemysłu i Handlu zgłaszają 42 miliardy 265 milionów zł, przedsiębiorstwa monopolowe 2.094 miliarda zł, Polskie Koleje Państwowe 10.552 miliardy zł, inne przedsiębiorstwa komunikacyjne 942 miliony zł, przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Żegludki 1.922 milionów zł, Ministerstwu Poczty i Telegrafów 418 milionów zł, Ministerstwu Lasów 1.922 milionów zł, Ministerstwu Rolnictwa i R. R. 926 milionów zł, przedsiębiorstwa handlu państwowego 8.303 miliony zł, centrale spółdzielcze 6.433 miliony zł, przedsiębiorstwa różne, podległe pozostałym resortom 1.350 milionów zł.

Analizując cyfry wyżej podane nie możemy pominąć faktu zbyt niskiego planu i słabości opracowania zagadnień oszczędnościowych w dwóch podstawowych działach gospodarki uspołecznionej, a mianowicie w handlu państwowym i spółdzielczym oraz w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i Technicznej Obsłudze Rolnictwa.

Tyle o próbie ujęcia finansowych wyników zobowiązań oszczędnościowych, podjętych przez dyrekcje przedsiębiorstw.

Nas interesuje jednak przede wszystkim zagadnienie form mobilizacji mas pracujących, zagadnie-

nie form codziennej, wytyżonej działalności robotników, techników, inżynierów i pracowników administracyjnych.

Na pierwszy plan wysuwa się zadanie zbadania rezerw ukrytych w gospodarce każdego przedsiębiorstwa, marnotrawstwa ukrytego i w docznego, biurokracji hamującej inicjatywę i opóźniającą decyzję, szkodnictwa utajonego i dostrzeganego.

Rezerwy te są olbrzymie, olbrzymie rozmiary marnotrawstwa. Rozpatrzyć następujące grupy zagadnień:

- 1) walka o pełne wykorzystanie czasu pracy i zdolności produkcyjnej maszyn i urządzeń,
- 2) walka o realizację postępu technicznego w oparciu o inicjatywę nowatorów produkcji, racjonalizatorów i wynalazców,
- 3) walka o skrócenie cyklu produkcyjnego i wprowadzenie elementów tzw. produkcji potokowej do naszych zakładów pracy,
- 4) walka o podniesienie kwalifikacji załóg, o właściwe wykorzystanie absolwentów szkół i kursów przysposobienia zawodowego,
- 5) walka o oszczędności materiałowe i usprawnienie zaopatrzenia,
- 6) walka o potaniecie i usprawnienie aparatu gospodarczego.

Walka o pełne wykorzystanie czasu pracy

Najprostszą formą usuwania marnotrawstwa w tej dziedzinie jest wdrożenie elementarnej dyscypliny pracy. Nieusprawiedliwione opuszczanie dniówek i godzin, nieuzasadnione przerwy w pracy narażają gospodarkę narodową na straty wielomiliardowe. Każdy procent godzin pracy opuszczonych w ciągu roku w skali całego gospodarstwa narodowego oznacza stratę co najmniej ok. 8 — 9 miliardów złotych.

Naruszenie dyscypliny pracy rowo duje równocześnie dezorganizację produkcji i duże postoje. O wiele większe jednak straty przynoszą przerwy i postoje w pracy, spowodowane przez awarie maszyn, urządzeń i instalacji.

Walkę o doprowadzenie do minimum bezczynności maszyn i ludzi trzeba toczyć w świadomości faktu, że w prawdziwie nowoczesnym socjalistycznym przemyśle dopuszczalne są tylko postoje, związane z przeprowadzeniem remontów. Trzeba równocześnie wszędzie organizować ekipy pogotowia przeciwwawaryjnego i do tych ekip kierować najlepszych i najbardziej bojowych, uświadomionych robotników, techników i inżynierów.

Systematyczny okresowy przegląd maszyn i systematyczny z góry planowany remont zapobiegawczy uchronią wiele zakładów od strat i zniszczeń, pochłaniających miliardy złotych. Skończyć trzeba z brakiem odpowiednich instrukcji eksploatacyjnych i przepisów obsługi maszyn i urządzeń w wielu przedsiębiorstwach.

Zagadnienie walki o ekonomię czasu łączy się z zagadnieniem ochrony bezpieczeństwa, higieny i warunków pracy. Mniej wypadków w pracy, lepsze warunki oświetlenia, lepsza organizacja miejsca pracy, mniej kurzu, wycieków, oparów, stała troska o usunięcie szkodliwego dla zdrowia działania kwasów, wysokiej temperatury, nadmiernej wilgoci — oto drogi i środki oszczędności czasu pracy oszczędności w tym wypadku nie przez ograniczenie, a przez zwiększenie wydatków.

W przyszłości nie należy zatwierdzać żadnego planu produkcji i kapitalnych remontów, które nie prze-

widują środków ochrony i poprawy warunków pracy.

Wykorzystanie maszyn i urządzeń

Zagadnienie likwidacji postojów — to nie tylko problem remontów i właściwej obsługi maszyn i urządzeń. Setki milionów godzin roboczych tracimy w gospodarce narodowej z powodu zbyt słabego obciążenia maszyn produkcyjnych, złej organizacji pracy, braków w zaopatrzeniu, nierównomiernego wykonywania i złego opracowania programów dla poszczególnych oddziałów i oddziałów produkcyjnych.

Warsztaty kolejowe wykorzystują maszyny i urządzenia w zasadzie na

jedną zmianę, co wymownie ilustruje stan niewykorzystanych rezerw produkcyjnych. Najniższe wskaźniki wykorzystania czasu roboczego maszyn i sprzętu wykazuje budownictwo i transport samochodowy. Postoje samochodów ciężarowych traktowane są jako zjawisko normalne. Koszt kilometra przebiegu samochodu osobowego w związku z niskim stopniem wykorzystania, równa się w przemyśle taboru kolejowego dwukrotnej cenie płaconej za kilometr przebiegu taksówki.

O modernizację maszyn i urządzeń

Częstym zjawiskiem jest uciążliwanie części inżynierów i specjalistów starej daty na tzw. formowanie zdolności produkcyjnej maszyn i urządzeń, na nieleczenie się z doświadczeniami okresu przedwojennego, okresu kapitalistycznej produkcji.

Ujawnia się to również w pogardliwym stosunku do starych maszyn, w określaniu tysięcy maszyn jako „szmelcu”, w dążeniu do niecelowego zamawiania nowych maszyn i przedwczesnego wycofania zupełnie jeszcze zdalnych do produkcji maszyn i urządzeń, w niechętnym stosunku do leczenia „chorych” uszkodzonych maszyn, w twierdzeniu, że maszyny „stare”, które przekroczyły granicę wieku, należy bezwzględnie wycofać i oddawać na złom.

Taki stosunek świadczy o nawykach myślenia i przyzwyczajeniach

kapitalistycznego okresu. W ustroju kapitalistycznym wprowadza się nową maszynę o ile jej wykorzystanie przynosi większy zysk lub chroni od konkurencji.

Nie sposób pominąć niezwykle poważnego zagadnienia tzw. „zbednionych” maszyn i urządzeń. Kapitalistyczne nawyki egoizmu i niechęci w stosunku do „konkurentów” sprawiają, że dyrekcje wielu zakładów, magazynów, warsztatów nie zgłaszają do odstąpienia u nich zbędnych, ale dla innych niezbędnych jednostek produkcyjnych, aparatów i sprzętu.

Trzeba będzie domagać się co miesiąc wykazu maszyn i urządzeń do zbycia, uruchomienia wszystkich jednostek produkcji i stosować sankcje za nieprzestrzeganie zarządzeń w tej dziedzinie.

Walka o realizację postępu technicznego

W roku 1948 zarejestrowano w przemyśle podległym Ministerstwu Przemysłu i Handlu tylko 6.500 usprawnień wniesionych przez robotników i techników, a kwotę oszczędności tą drogą osiągniętych ocenia się na 870 milionów złotych.

W ZSRR w 1947 r. co 7 pracowników przemysłu wnosili jakieś usprawnienie lub wynalazek. W 1948 r. na terenie przemysłu samochodowego i stocznicy co trzeci robotnik opracował jakiś wynalazek lub usprawnienie. Ale w ZSRR nieznane są takie metody, jak przetrzymywanie wniosków przez wiele miesięcy, jak niechętny stosunek do wynalazców. ZSRR nie ma już takich inżynierów, którzy by nie wierzyli w konieczność, celowość i niezbędność stałej współpracy konstruktora, technologa, kierownika biura fabrykacji, laboratorium, a nawet Instytutu Badawczego z przodownikami pracy, ze starymi fachowcami, z robotnikami — mistrzami w swym zawodzie.

Rok 1949 przyniesie również u nas przełom w tej dziedzinie, a szczególnie wzmożona zostanie praca nad szybkim zastosowaniem usprawnień i wynalazków, nad natychmiastowym najszybszym ich upowszechnieniem.

Biura usprawnień muszą się pozbyć balastu biurokratów, a zastąpić rzeczywistymi entuzjastami, pionierami nowej techniki. Również zbyt wolne tempo Urzędu Patentowego stało się hamulec postępu. Trzeba zreorganizować ten Urząd, dać mu środki finansowe i materiałne do dyspozycji, odmłodzić kadry. Szczególną opieką otoczyć należy zagadnienie mechanizacji pracy. Praca ręczna, ręczny załadunek i wyładunek, dźwiganie ciężarów, popychanie taczek i ręczne operacje przy obróbce metali,

blach, krajaniu skór, tkanin itd. — to dziedzictwo ponure ustroju kapitalistycznego w Polsce.

Zamiana, mechanizacja takich metod pracy stanowi historyczne zadanie naszego pokolenia.

Olbrzymi wpływ na postęp techniczny i uwolnienie środków obrotowych rzędu miliardów złotych może mieć walka o skrócenie cyklu produkcyjnego, tzn. o zmniejszenie ilości miesięcy, dni, godzin, minut w ciągu których zaczyna się, przechodzi i kończy proces produkcyjny.

Cykl produkcyjny parowozu Ty — 45 w Chrzanowie wynosił 210 dni, u „Cegielskiego” w Poznaniu 240 dni. Węglarka bez hamulca produkowała się w PaFaWaGu przez 63 dni, a w Ostrowcu, mimo olbrzymiej przewagi technicznej wrocławskich zakładów, tylko o 12 dni dłużej.

Skrócić te terminy, to znaczy wałczyć o skrócenie czasów poszczególnych rodzajów operacji — przede wszystkim obróbki mechanicznej i montażu.

Mechanizacja procesów produkcyjnych, elektryfikacja, chemizacja i automatyzacja jako technika produkcji przyszłości — zadecydują o rewolucyjnych zmianach cyklu. Trzeba jednak stworzyć przesłanki ilościowe dla rewolucyjnych zmian, trzeba przechodzić stopniowo i częściowo do wprowadzenia elementów produkcji ciągłej, do wprowadzenia metod produkcji potokowej.

Utarło się w Polsce mniemanie, że przedwcześnie jest mówić o pracy systemem potokowym. Pojęcie tej metody organizacji produkcji łączy się z pojęciem zakładów gigantów typu „fordowskiego”, z produkcją masową na olbrzymią skalę. Jest to jednak opinia błędna.

O metody tzw. produkcji potokowej

Wprowadzać elementy produkcji potokowej, tzn. przede wszystkim ustawiać maszyny i urządzenia wg. kolejności operacji, tzn. zerwać z systemem ustawiania maszyn w przestrzeni według typów i rodzajów.

Na dzień 1 maja planuje się uruchomienie gniazda obróbki kół zębatach w fabryce obrabiarek „Cegielski” w Poznaniu, jako próbę wprowadzenia pewnych elementów potokowej produkcji.

(dokończenie na str. 4)

O aktywny udział człowieka pracy w kierowaniu gospodarką narodową

Dalszy ciąg przemówienia tow. Szyra

Obok pewnego poziomu osiągniętego już w „PaFaWaGu”, w „Ursusie”, obok montażu taśmowego, organizowanego w fabryce „Kraj” w Kutnie, obok taśm zespolowych fabryk obuwia typu „Bata” obok potokowej organizacji produkcyjnej w szeregu konfekcyjnych zakładów

Walka o upowszechnienie doświadczeń przodowników pracy, o właściwe rozmieszczenie kadr i właściwe wykorzystanie młodego narybku

Szybkie podnoszenie kwalifikacji załóg jest jednym z warunków mobilizacji ukrytych rezerw produkcyjnych, skutecznej walki o usunięcie marnotrawstwa. Masowe przekraczanie norm pracy ustalonych na 1949 r. jest możliwe i niezbędne. Przodownicy pracy jako instruktorzy nowych metod produkcji jako kierownicy szkolenia bezpośrednio przy warsztacie pracy, zdali zwycięsko egzamin w przemysle węglowym. Niektórzy brygadziści potrafili wciągnąć 2 dni nauczyciela zespołu górników jak przekraczać o 20 — 40 proc. normy, których oni uprzednio nie potrafili nawet osiągnąć. Tak np. tow. Krawczyk na kopalni „Kazimierz” podniósł wydajność Instrukcyjnych orzechów zespołów o 54 proc.

Trzeba, aby również majstrowie stali się bardziej aktywnym czynnikiem doszkalania przy warsztacie pracy i równocześnie aktywnym czynnikiem organizacji i planowania produkcji, trzeba również, aby inżynierowie i technicy nadawali z rozpracowaniem metod pracy przodowników i zabezpieczeniem warunków oowszechnego ich stosowania.

Inaczej niż dotąd należy zainteresować się przydziałem prac dla kwalifikowanych robotników. Jest tych robotników mało i lekkomyślne przydzielanie im, jak to się okazało w wielu przemysłach, czynności nie odpowiadających ich możliwościom wiedzy i wprawie zawodowej, stanowi przykład jaskrawego marnotrawstwa kadr. Cenić kadry, w tym wypadku to znaczy przede wszystkim dbać o prawidłowość

wyłączają się dalsze szersze, bogate możliwości dla inicjatyw w kierunku unowocześnienia organizacji produkcji. Trzeba w walce o oszczędności i uruchomienie rezerw pomagać tym wysiłkom, czuwać nad nimi, popularyzować je, upowszechniać.

we ich rozmieszczenie. Gorzej jeszcze jest z marnotrawstwem kadr inżynierów, techników, specjalistów wszelkiego rodzaju. W centralnych przedsiębiorstwach chemicznych brak jest inżynierów, wówczas gdy można ich znaleźć we fabryczkach mydła, olejków lub perfum. Skończyć trzeba z tym stanem rzeczy — i rozpocząć systematyczną pracę nad przemyślanym, celowym rozstawieniem kadr i skupieniem najlepszych ludzi na węzłowych, najtrudniejszych odcinkach frontu gospodarczego.

Trzecim zagadnieniem w tej dziedzinie jest prawidłowe wykorzystanie młodego narybku absolwentów szkół zawodowych i kursów przysposobienia zawodowego.

Miliardy złotych wydatkowane na ten cel przez Państwo i zakłady pracy pójdą na marne, jeśli nie wprowadzi się systemu opieki nad absolwentami.

Przy tej okazji trzeba publicznie potępić konserwizm, jaki dotąd panuje w zawodzie drukarskim i wyraża się w wykoślawionym stosunku do szkolenia młodego narybku.

Czwartym zagadnieniem w tej dziedzinie jest marnotrawstwo kadr polegające na zatrudnieniu ludzi bez faktycznej potrzeby. Ci pozornie „zbędni” pracownicy mogą gdzie indziej z pożytkiem znaleźć zatrudnienie, trzeba tylko z jednej strony skłonić ich do tego, z drugiej zaś strony odpowiednio przygotować przesunięcia w zatrudnieniu.

Walka o oszczędną gospodarkę materiałową

Równie szczerze jak w stosunku do uprzednio omówionych działów przyznajemy się do poważnych braków w naszej gospodarce materiałowej, stwierdzamy brak technicznie opracowanych norm zużycia dla wielu materiałów i tolerowanie przestarzałych rozrzuconych norm przedwojennych.

Jednym z poważniejszych środków osiągnięcia dużych oszczędności żelaza, stali, drewna, cementu, betonu itp. jest szybka rewizja przestarzałych norm budowlanych. Przykładem możliwości w tej dziedzinie może być zmniejszenie o 20 proc. wydatków na budowę sieci napowietrznej po wprowadzeniu zmian w przepisach obowiązujących dla tego typu robót.

Szczególnie ważnym jest zastosowanie wszystkich możliwych środków dla zmniejszenia zużycia i marnotrawstwa żelaza i stali, metali kolorowych, energii elektrycznej i ciepłej, węgla i drewna, bawełny wełny i skóry.

Poprawa w zakresie gospodarki drzewem może dać prawie 1/2 miliona m³ oszczędności

Przeprowadzenie standaryzacji stolarki budowlanej i innych półfabrykatów, zmiany norm długości słupów sieci przewodowej, rozmiarów podkładów kolejowych, grubości desek — przyniosłoby dalsze oszczędności rzędu setek tysięcy metrów przestrzennych.

Podwyższenie jakości stali i żelaza, zmniejszenie tzw. nadatków, przewidzianych w hutnictwie jako rezerwy w związku z częstym zjawiskiem braku dostatecznej precyzji wyrobów, generalne zmniejszenie odpadków i braków w samym hutnictwie, zmiany norm stosowania stali i żelaza w budownictwie, zastępowanie stali konstrukcyjnej betonem

Koleje państwowe zaoszczędziły w 1948 r. — 1.700 tysięcy ton węgla w stosunku do 1947 r. Zdawałoby się, że na 1949 r. możliwości są wyczerpane, jednak po opracowaniu zadań oszczędnościowych okazało się, że można zmniejszyć zużycie węgla o dalsze 643.000 ton.

Plan oszczędnościowy Centralnego Zarządu Energetyki przewiduje zmianę wskaźnika zużycia węgla na 1 KWH z 1.040 kg. na 980 gr. Ta drobna stosunkowo zmiana wskaźnika (o 60 gr.) daje blisko 300.000 ton zaoszczędzonego węgla.

Miarą rezerw ukrytych w gospodarce energetycznej jest plan Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, który przewiduje uzyskanie 1.230 milionów zł. oszczędności w ciągu 1949 r. tylko dzięki zmniejszeniu kosztów energii elektrycznej, pary i sprężonego powietrza.

Marnotrawstwo w zakresie gospodarki drewnem należy szacować na z górą 1,5 miliona m sześciu.

przedsprężonym, uporczywa walka o lżejsze, mniej żelazo — chłonne konstrukcje, energiczna walka w celu przeciwdziałania korozji, bezwzględna walka z nadużyciami w dziedzinie dystrybucji żelaza i stali — winny łącznie przyczynić się do utworzenia dodatkowych rezerw dziesiątków tysięcy ton tych kluczowych decydujących dla rozwoju przemysłu surowców.

Nader ostrożny w tej dziedzinie plan oszczędnościowy przemysłu metalowego przewiduje obniżkę o 1,5 proc. ilości odpadków w 1949 r., co jednak daje już pokątną kwotę 485,5 milionów zł. i wiele tysięcy ton żelaza i stali.

Plan CZP Włókienniczego przewiduje podniesienie wskaźnika ilości przędzy na każde 100 kg surowca i osiągnięcie tą drogą dodatkowych ilości 1.882 ton bawełny, 576 ton wełny, 89 ton lnu, 310 ton juty, 979 ton celulozy — wartości łącznej 2 miliardów zł. oraz zwiększenie ilości tkanin na jednostkę przędzy drogą zmniejszenia odpadków co daje dodatkowe 1.416 kg. różnej przędzy, wartości 435 milionów zł.

Już te kilka przykładów z frontu walki nie tylko o oszczędności w złotówkach i dodatkowych ilościach surowca oraz gotowej produkcji, ale również o zmniejszeniu ilości wydatkowanych przez Państwo dewiz, ilustruje dostatecznie zarówno wagę zagadnienia, jak i możliwości do osiągnięcia.

Braki produkcyjne — to następny element strat i marnotrawstwa. Braki w gotowych wyrobach oznaczają często całkowitą utratę wartości użytkowej przedmiotu — a jest ich nie mało. Braki półfabrykatów i surowców powodują dodatkowe wydatki pracy i energii.

Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego podaje odsetek braków na około 6 proc. w 1948 r. i przewiduje obniżenie do 4,8 proc. Spadek więc tylko o 1,2 proc. co jednak zgodnie z obliczeniem winno dać 1 miliard 52 miliony zł. oszczędności. Braki w odlewach wynosiły u nas w 1948 r. 8,3 proc. w stosunku do 3 proc. w Związku Radzieckim.

Materiały zastępcze

Następnym elementem w walce o oszczędności materiałowe jest szerokie zastosowanie materiałów zastępczych.

Zastąpienie skór importowanych skórami świńskimi, przyniosło już w 1948 r. oszczędność 1.600.000 dolarów. W 1949 r. oszczędność z tego tytułu przewidziana jest na około 2.800.000 dolarów.

Zastąpienie miedzi aluminium i stopami cynkowo — aluminium, zastąpienie miazem węgla grubego do spalania w piecach zwykłych, które umożliwi nam wynalazek obecnie opracowany w górnictwie, szerokie stosowanie materiałów zastępczych w budownictwie — oraz cały szereg innych możliwych rozwiązań wymaga uprzejmego wysiłku pracowników przemysłu i pomocy instytutów naukowych.

Utylizacja odpadków

Brak jest dostatecznej ilości urządzeń dla zbierania i sortowania odpadków w przemyśle metalowym i elektrotechnicznym. T. zw. śmiecie fabryczne kryją zbyt dużą ilość odpadków użytkowych, o których przeobrażenie we własnym zakresie lub przekazanie właściwym wytwórciom winny się troszczyć dyrekcje, administracja i załoga zakładów.

Z inicjatywy grupy robotników i techników wybudowano w Zakładach Monopoli Spirytusowego w Żyrardowie piec dla produkcji węgla wywarowego z wywaru, który dotąd tracono bezzwyczajnie. Daje to oszczędność 15 milionów zł. po pokryciu kosztów inwestycji i eksploatacji.

Daleko posunięto już wykorzystanie ługów posiarzanowych, pozostałych po produkcji włókien celulozowych.

Z tych dawniej bezzużytecznych odpadków, ściekających do kanałów — 420 tys. ton przerobiono w 1948 r. na spirytus etylowy, 3.000 ton na garbniki.

O racjonalną gospodarkę magazynową

Jednak nie tylko w procesie produkcji powstają straty materiałowe i obserwuje się marnotrawstwo polegające na nadmiernym zużyciu surowców i materiałów. W magazynach fabrycznych, składach i magazynach handlowych, w magazynach kolejowych, w elewatorach i młynach, silosach i stodółach — wszędzie gdzie leżą przez dłuższy okres czasu nie zagospodarowane towary, wędruje się nieustannie pro-

ces niszczenia, psucia, wilgotnienia.

Szczury, myszy, pasożyty wszelkiego rodzaju, jak wolek zbożowy, kornik, mole, zarazki wszelkiego rodzaju systematycznie co rok pobierają swój haracz niszcząc duże ilości zboża, drzewostanu, drewna, zjeżdżając warzywa i owoce, powodując choroby bydła, trzody i koni. Zle zorganizowany transport żywności, mięsa, ryb, jaj i innych szybko psujących się produktów pozabawia nas co roku tysięcy ton niezbędnych artykułów pierwszej potrzeby.

Niewłaściwe opakowanie, sortowanie, niewłaściwe zabiegi konserwacyjne i szereg innych braków powodują, że w procesie obrotu towarowego powstają dodatkowe olbrzymie straty. Do dnia dzisiejszego nie uregulowano dla wielu towarów handlowych surowców i materiałów pomocniczych, problemu t. zw. manka, czyli maksymalnej granicy dopuszczalnego ubytku, której przekroczenie winno spowodować dochodzenie, dla ustalenia odpowiedzialności materialnej i karnej win

nych marnotrawstwa majątku uspołecznionego.

Obniżenie t. zw. manka twycząco wo przyjętego dla buraków cukrowych, dostarczonych do cukrowni z 2% do 1,10%, daje oszczędność 250 milionów złotych. Obniżenie manka cukru i strat w cukrowniach z przyjętej dotąd i praktycznie istniejącej wysokości strat 3% do 2,710%, do których zobowiązuje się Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego — daje oszczędność 1.275 ton cukru, t. zn. z górą 200 mln. zł. Zmniejszenie manka w Centralnym Rybnym i odpisów na towarach, przedliminowane z nadmierną ostrożnością tylko 0,62%, daje 60 mln. zł.

O powadze problemu świadczy wstępny plan Centrali Jajczarsko-Mleczarskiej, który przewiduje oszczędności z tytułu zmniejszenia manka i odpisów strat w dystrybucji 89 mln. zł. i w przetwórstwie 68 mln. zł., co w łącznej kwocie 157 mln. zł. stanowi 25% sumy oszczędności, planowanych na rok 1949 i powiększenie o taką kwotę ilości mleka, masła i jaj.

Nadmierne zapasy

Brak właściwej kontroli finansowej i właściwej opracowanych norm zużycia, spowodował zjawisko nadmiernych zapasów, gromadzonych przez poszczególne przedsiębiorstwa, przy czym zapasy te można podzielić na 5 kategorii.

Do kategorii pierwszej zaliczamy wszelkie remanenty, szczególnie po niemieckie leżące bezzużytecznie, często nawet niszczone w wolnym powietrzu.

Drugą kategorię nadmiernych remanentów stanowią surowce i materiały pomocnicze, przekraczające normalny i niezbędny stan zapasu. I tak Fabryka Sztucznego Włókna Nr 7 w Jeleniej Górze zaopatrzyła się w talk na 82 lata, w amoniak na 16 lat, w ług potasowy na 12 lat.

Ponadplanowy zakup materiałów pomocniczych wyniósł w przemyśle węglowym w 4-ym kwartale około 2 miliardów złotych. Ponad normatywne zapasy w przemyśle metalowym wyniosły na koniec roku 6,5 miliarda złotych.

Trzecią kategorię nadmiernych zapasów stanowią tak zwane towary niechodliwe, to znaczy złe wykonane, lub niedostosowane do zamówień odbiorców.

O potanienie i usprawnienie aparatu gospodarczego

Przechodzimy z kolei do zadań oszczędnościowych w dziedzinie potanienia i usprawnienia aparatu kierownictwa gospodarczego. Pierwszym elementem oszczędności w tej dziedzinie jest normalizacja prac biurowych i organizacja planowania prac oraz kontroli wykonania wewnątrz aparatu kierownictwa gospodarczego. Czynności manipulacyjne mogą być z powodzeniem nawet zaakordowane, czynności koncepcyjne ujęte w ramy planów terminowych tak aby donosiły do powstania nowego stylu pracy, stylu opartego o świadomość, że każda dyscyplina pracowników, którzy zdają sobie z tego sprawę, że każde za niebabele korespondencje, każde opóźnienie wydania decyzji, każde zaniedbanie załatwienia sprawy przedsięwzięcia produkcyjnego — powoduje straty materialne i podrywa równocześnie zaufanie do władzy ludowej.

Unoszenie organizacji oznacza ograniczenie zbyt dużych kompetencji t. zw. komórek funkcjonalnych i umocnienie jednostki władzy dyktatorskiej tzn. umocnienie pozycji dyrektora macierznego przy równoczesnym rozszerzeniu metod pracy zespołowej, polegającej na stałym informowaniu najbliższych współpracowników i czynnika społecznego, na wysłuchiwanie opinii, krytyki i dyskusji kolegów doradczych.

Z kolei trzeba będzie donosić do rzeczowego uproszczenia sprawozdawczości, do jej rzeczywistego ujednolicenia.

W walce oszczędności odegrają wymienione tutaj czynniki olbrzymią rolę. Współzawodnictwo pracowników przemysłowych oparte o normalizację i planowanie, może wydobyc ukryte siły i zdolności, które dotąd marnują się z powodu braku właściwego systemu kontroli wydajności pracy.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na głębszy sens tej naraady, który polega na mobilizacji aktywności i inicjatyw mas pracujących, który oznacza walkę o rzeczywiście aktywny udział człowieka pracy w codziennym zarządzaniu i kierowaniu gospodarką narodową.

Walka z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi jest walką długotrwałą i trudną, jednak właśnie mobilizacja tego typu, jak ta, która zapoczątkowała dzisiejszą naraadę, może dokonać olbrzymiego dzieła, może wpłynąć na znaczne przyspieszenie procesu podnoszenia świadomości społecznej i politycznej, na rozwój nowego stosunku do pracy i do majątku społecznego, na pogłębienie ideowej treści stosunku każdego szeregowego pracownika do pracy, która przestaje być przy mase, narzucanym w ustroju kapitalistycznym drogą stosowania kija i grodu, a staje się w miarę rozwoju dobrobytu materialnego i gospodarczego treścią życia człowieka. Śródtem ciągle większego zadania i celem ciągle większego, bardziej twórczego wysiłku.

Stawiamy doniosłe pierwsze kroki na drodze do socjalizmu, do ustroju, który nie zna wyższego człowieka przez człowieka, ale dzięki wspólnym osiągnięciom uzyskanym na wstępnym etapie, możemy sobie już w pełni zdać sprawę z tego, jaka jest świadomość, aktywność, twórczy wysiłek, instynkt klasowy i patriotyzm mas pracujących.

Pobudzić tę aktywność, donosić twórczym wysiłkom, podnieść poziom techniczny i kulturalny mas pracujących i równocześnie uczyć się od nich wzbogacać swą wiedzę ich doświadczeniem, inicjatywą, krytyką — oto zadanie aktywnego gospodarczego i kierownictwa gospodarczego.

KORRESPONDENCI PIŚZA

WYKŁADOWCY I SŁUCHACZE bardzo zadowoleni z kursu rachunkowości rolnej w Gardzienicach

W Gardzienicach pow. krasnostawskiego odbyło się w niedzielę 20 bm. uroczyste zakończenie kursu rachunkowości rolnej, przeprowadzonego tam dla 55 uczestników z woj. lubelskiego. Program wykładów miał na celu zaznajomienie słuchaczy z budżetem gospodarstw rolnych i zarządzaniem bilansów, księgowania oraz formami pracy w spółdzielczości produkcyjnej. Kierownikiem kursu był insp. min. R. i R. R. ob. Pniewski.

Kurs słupili słuchaczy, zarówno członkowie partii politycznych jak i bezpartyjni i odbył się w bardzo miłej atmosferze, co świadczy o coraz ściślejszej współpracy mas chłopskich ze sobą. Ponieważ w Gardzienicach istnieje Liceum Rolnicze, uroczystość zakończenia kursu przygotowano wspólnie. Przybyli na nią nauczelnik Wydziału Ośw. Roln. ob. Konieczny i przedstawiciel Wydz. Rolnego przy Woj. Komitecie PZPR tow. Kita. Po odśpiewaniu „Międzynarodówki” i przemówieniach kierownika kursu i przybyłych gości, nastąpiła część artystyczna, na którą złożyły się pieśni ludowe i tańce, w wykonaniu uczestników kursu i uczniów Liceum Rolniczego.

Wśród słuchaczy kursu wyróżnili się zdolnościami i pracowitością tow. Wójcik, Stanisław Wnuk, Gustaw

Warda, wszyscy z PZPR, ob. Regina Warminska z SL i bezpartyjna ob. Zofia Szewczyk.

Serdeczny nastrój, wielkie zainteresowanie słuchaczy przekazywanym im wiadomościami i życie się z sobą w ciągu kilku dni dowodzą, że chłop lubelski rozumie coraz lepiej nie tylko znaczenie oświaty rolniczej, ale wzajemnej współpracy członków partii politycznych i bezpartyjnych. (rz)

Cenne szkielety wymarłych zwierząt Cmentarzysko mamutów między Cichoborzem a Masłomyczami

(jp) Jeszcze w czasie okupacji Niemcy natrafili w okolicach Werbkowic pow. zamojskiego, na kości mamutów. Nie dziwnego, że prowadzili tam energiczne poszukiwania i w rezultacie wywieźli kilka cennych szkieletów. Bieżącej wiosny rozpoczęło się w Werbkowicach prace badawcze, gdyż przy kopaniu płasku na nasyp kolejki Cichoborz—Masłomysz koło Werbkowic, wykopano na głębokości 6 m kość mamuta, co potwierdza jeszcze raz fakt, że tu znajduje się cmentarzysko mamutów. Według opinii rzeczoznawców, jest to

Wiosenny apel „Służby Polsce” w Zamościu

(m) — W udekorowanej godłami państwowymi i emblematami „SP” auli Starej Akademii Zamojskiej, Wiosenny Apel SP zgromadził 20 marca br. ponad 300 delegatów z hufców wiejskich i miejskich powiatu zamojskiego.

O godzinie 10-ej Pow. Komendant „SP” zagał zebranie i powołał do prezydium przedstawicieli władz administracyjnych, wojskowych, partii politycznych i organizacji młodzie-

żowych. Przemówienia okolicznościowe wygłosili starosta powiatowy, przedstawiciele Woj. ska, PZPR, SL, i ZMP. Referat polityczny wygłosił mjr. Wysocki, zaś ppor. Kiljan pow. komendant SP, podsumował osiągnięcia junaków z powiatu zamojskiego. Na pierwsze miejsce wysunął się hufiec SP przy Gimnazjum im. Zamojskiego, który może poszczycić się poważnymi osiągnięciami w pracy fizycznej oraz społeczno-kulturalnej. Ppor. Kiljan podkreślił wybitne zasługi komendanta hufca prof. Hajkowskiego, dzięki którego pracy hufiec jest znany całemu miastu i na terenie powiatu, przez swoje liczne wystąpienia jako hufiec reprezentacyjny.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos junacy i członkowie partii politycznych,

przedstawiciele poszczególnych hufców odczytali rezolucje, przyrzekając dołożyć wszelkich starań, aby dźwignąć kraj z ruin. Następnie wśród niemiłkającej burzy oklasków odczytano treść listu, wysłanego przez zamojskich junaków „SP” do Prezydenta RP oraz teksty trzech depesz do Prezydenta RP Bolesława Bieruta, Ministra Obrony Narodowej — marszałka Polski Żymierskiego i do płk. Edwarda Braniewskiego — komendanta głównego „SP”.

Uroczystej dekoracji 87 junaków odznakami „za pracę społeczną” dokonał mjr. Wysocki, który wręczył hufcom sprzęt świetlicowy. Po odśpiewaniu hymnu SFMD nastąpiła przerwa na obiad.

Po południu odbyły się występy artystyczne zespołów junaków i junaczek z hufców szkolnych, wśród których wyróżnił się numer 1-go hufca męskiego SP z Zamościa. Licznymi brawami nagrodzono trójkę junaków SP, która wykonała wiązanek pieśni żołnierskich i marsz „Serce generała”.

30 kursów społeczno-gospodarczych w pow. łukowskim

(fk) 50 aktywistów partii politycznych i ZMP z powiatu łukowskiego bierze udział w obsłudze 30-tu kursów społeczno-gospodarczych, organizowanych na terenie powiatu łukowskiego dla ludności wiejskiej. W każdej gminie odbędą się dwa takie kursy, na których ludność zapozna się nie tylko z organizacją świetlic, ale i z zagadnieniami gospodarczymi, a w szczególności z hodowlą trzody chlewnej i bydła w ramach akcji „H” — uprawę roślin przemysłowych i należyty wykorzystaniem ośrodków maszynowych.

W poszczególnych kursach bierze udział od 5 do 300 osób, zależnie od wielkości pomieszczenia, w którym od-

bywają się wykłady. Zaznaczyć trzeba, że w dniu świątecznym, wolnym od pracy, frekwencja na kursach jest większa.

Wyrodney ojciec zamordował troje własnych dzieci

(rj) Przed kilku dniami mieszkańcy wsi Jasienice, gm. Dubienka powiat Hrubieszów, zostali zelektryzowani wieścią o tragicznym wypadku jaki miał tam miejsce.

Stanisław Łata, mieszkaniec wsi Jasienica, z zawodu stolarz, po sprzeczce z żoną udał się do pracy silnie wzburzony. Jedno z jego dzieci mają-

ce lat 6 poszło za ojcem do warsztatu i jak zwykle, bawiło się narzędziami stolarskimi. W pewnym momencie ojciec kazał dziecku położyć trzynaścianą piłę, lecz dziecko nie usłuchało. Wtedy Stanisław Łata podszedł doń i uderzył go, zabijając na miejscu. W tym momencie nadbiegła córka, mająca lat 10 z krzykiem „tatusiu odtęż się!” — wówczas Stanisław Łata podbiegł do niej i także uderzył ją młotkiem w głowę, zabijając na miejscu. Po dokonaniu bestialskiego mordu wyrodney ojciec udał się do domu i tam z premedytacją zabił trzecie dziecko mające lat 8.

Na krzyki żony oraz sąsiadów nadbiegły patrol macjonujący tam jednostki wojskowej, który uniemożliwił szaleńca. Po obezwładnieniu Łata został przekazany Pow. Młoci Obywatelskiej w Hrubieszowie.

Zwyrodniałemu ojcu grozi surowy wymiar kary. Przyczyny bestialskiej rozprawy badane przez organy Milicji Obywatelskiej.

Odpowiedzi korespondentom

Tow. Wierliński, Zabłocie — nadesłana ostatnio korespondencja przekazaliśmy redaktorowi działu „Czytelnicy mają głos” do opracowania, gdyż ze względu na treść nie nadają się do tego kącika. Prawdopodobnie ukaza się one w najbliższej przyszłości. Prosimy o przysyłanie wiadomości o wydarzeniach w gminie i podawanie faktów konkretnych przy nadsyłaniu korespondencji.

V TURNUS SZKOLENIOWY dla traktorzystów zakończyły lubelskie warsztaty TOR

(wj) Przed kilku dniami odbyły się w Lublinie egzaminy dla traktorzystów, obsługujących zespoły Państwowych Go-

Koło Zw. S. Ch. powstało w Stefankowicach

(ks) W gromadzie Stefankowice, gm. Moniatycz zostało zorganizowane nowe Koło Zw. Samopomocy Chłopskiej, do którego zapisało się 48-miu członków. Na przewodniczącego Koła wybrano tow. Józefa Rudnickiego, który zapewnił obecnych, że będzie przełamywać wszelkie trudności na polu w rozwoju Z. S. Ch.

Przedszkola i ogródki jordanowskie dla dzieci robotniczych i chłopskich

(r) Powiat krasnostawski ma dużo do zrobienia w dziedzinie opieki nad dziećmi. Odczuwa się tu szczególnie brak przedszkoli i ogródków jordanowskich, które objęłyby opieką dzieci od 3—14 lat zwalnając przez to wiele rąk do pracy.

sopodarstw Rolnych. Prowadził je kierownik kursu dla traktorzystów, tow. Bolesław Kowalczyk, który nie szczędzi pracy i wykorzystuje swe zdolności przy szkoleniu nowych kadr obsługi traktorów. Ogółem w lubelskich warsztatach TOR przeszkolono 14 traktorzystów dla Związku S. Ch. — 1-go dla Państw. Zakładów Chowu Koni i 49 dla Państwowych Gospodarstw Rolnych. Spośród przeszkolonych traktorzystów odznaczył się wybitnymi zdolnościami ob. Zygmunt Jankowski, członek zespołu Starogard.

Docenił wagę tego zadania Zarząd Miejski w Krasnymstawie, który prelimitował na ten cel 2 mil. zł.

Przedszkola i ogródki jordanowskie przeznaczone są przede wszystkim dla dzieci robotniczych.

Zdradliwa ślizgawka na środku ulicy

W Zamościu na ulicy Lwowskiej, naprzeciw nowowbudowanej hali wystawowej P. Z. S. Ch. znajduje się tzw. zajazd dla furmanek. Wielka ilość zajeżdżających i wyjeżdżających z niego wozów, powoduje tworzenie się lenkiego błota które zalewa chod-

nik. Roznoszą je liczni przechodnie na znacznej przestrzeni, pokrywając na wierzchniej śliską masą. Spowodowało to kilka wypadków, które na szczęście zakończyły się tylko potłuczeniami lub zniszczeniem odzieży. Gdyby Zarząd Miejski zajął się o zasypanie dołu w bramie zajazdu, wypelnionego rozrobioną gliną, uniknęłoby się wypadków, a wspomniany odcinek ulicy Lwowskiej wyglądałby inaczej.

Związek bojowników z faszystem w Łukowie protestuje przeciw podżegaczom wojennym

(rz) Członkowie Związku Bojowników z faszystem i najazdem hitlerowskim o N. D. w Łukowie uchwalili w dniu 20 bm. na walnym zebraniu rezolucję, w której przyłączyli się do wyrażanych w całym kraju i innych państwach demokracji ludowej protestów oraz demonstracji przeciw blokowi państw imperialistycznych i podżegaczy wojennych. Rezolucja wyraża gorące poparcie i uznanie dla Światowego Kongresu Pokoju, który odbędzie się w Paryżu w kwietniu br.

Wykończenie basenu w Zamościu

zależy od ofiarności społeczeństwa

(LL) Komitet budowy basenu w Zamościu rozpoczyna już wiosną dalsze prace. Najważniejszą przeszkodą w ich prowadzeniu jest brak funduszy, gdyż nie przewiduje się żadnych subsydiów na ten cel. Wykończenie i oddanie pływalni do użytku na wiosnę b. r. zależy od ofiarności społeczeństwa zamojskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA

KURSY pisanie na maszynie Maril Wierzbickiej Lublin, Kościuszki 10 telefon 20-84 przyjmuje zapłaty codziennie od godz. 8 do 20. 545 K

ZGUPY

ZGUBIONO metrykę urodzenia wydaną przez Parafię Trzemeszowa, kartę rozpoznawczą wydaną przez gminę Cmołaś na nazwisko Magda Michał oraz dowód osobisty wyd. przez gminę Cmołaś. 552 G

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Chełm wraz z dokumentami na nazwisko Drodz Stanisław, zamieszkały w Podhorcach, gmina Werbkowice. 547 G

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Siedlce na nazwisko Pachocki Stanisław, zamieszkały Lublin ul. Skłodowskiej 10. 551 G

ZGUBIONO książkę wojenską, legitymację kolejową nr 523263, legitymację PPR, kartę rzeźmienniczą, książkę na konia oraz umowę kupna domu na nazwisko Mielnicki Mikołaj, zamieszkały w Gozdowie, powiat Hrubieszów. 548 G

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Lublin Powiat, legitymację partyjną wydaną przez Pow. Komitet PPR w Lubartowie na nazwisko Fryszkowski Jan, zamieszkały wieś Kaznów, gmina Serniki, powiat Lubartów. 548 G

ZGUBIONO zaświadczenie wojskowe wydane przez RKU Chełm na nazwisko Tatański Kazimierz, zamieszkały koło Marynin, gmina Siedliszcze, powiat Chełm. 550 G

ROZNE

Wszystkim członkom i Urzędu Pocztowego w Lublinie oraz znajomym którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Kur Leonarda — składa serdeczne podziękowanie żona. 553 G

Czytajcie prasę PZPR

„7 kół mniej — 2 razy więcej innych odlewów” Na marginesie usamodzielnienia „pomocy giserskiej”

W ramach dyskusji na ostatniej naradzie wytwórczej w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych odlewnicy, stanowiący swojego rodzaju „aryстокrację fabryki”, krytykowali decyzję Zjednoczenia Przemysłu Metalowego, pozbawiającą ich korzyści

z pomocy uczniów i „pomocników”. Wysłuchali oni mianowicie argumenty, że przez powierzenie dawnym ich uczniom i pomocnikom samodzielnej pracy (z rodzaju łatwiejszych) — fabryka obecnie traci na sumie wyprodukowanych odlewów.

Ilustracją tego twierdzenia miały być porównanie liczby 15 kół zębanych do kierału odlewanych dzisiaj przez jednego gisera w ciągu tygodnia przy pracy „w pojedynkę” — z liczbą 22 takich samych kół, osiągniętych dawniej z pomocą ucznia i pomocnika.

Pozornie zdawałoby się, że formierzy mają rację — że fabryka w ciągu tygodnia traci obecnie ok. 50% wartości produkcji odlewni. Staramiś analizą wykazuje jednak, że argument formierzy jest tendencyjny i pozbawiony podstaw kalkulacyjnych. Spróbujmy bowiem policzyć z olówkiem w rękę sumę robocizny związanej z produkcją owych kół zębanych.

Dzisiaj formierz z pewnym nawet przekroczeniem normy osiąga latwo owych 15 jednostek odlewu, zużywając na to 46 godzin pracy w tygodniu. Wołec nowych stawek kosztu robocizny jednego koła wynosząca zatem równowartość płacy formierza za 3,07 godziny, czyli — 254,81 zł. (przy średniej wartości stawki godzinowej 83 zł.)

Dawniej ten sam formierz z pomocnikiem i uczniem wyrabiał w tygodniu w istocie 22 takich odlewów, na co składało się 46 jego własnych godzin pracy, 46 godzin pracy pomocnika i 13 godzin pracy ucznia. Koszt wyprodukowania jednego odlewu przy tym systemie pracy wyniosłby więc dziś: 2,1 godzin pracy formierza po 83 zł. = 174,3 zł.; 2,1 godzin pracy pomocnika po 63 zł. = 132,3 zł. oraz 1,04 godzin pracy ucznia po 29,5 zł. = 30,7 zł. czyli w sumie wyprodukowanie jednego koła przy dzisiejszych stawkach kosztowałoby 337,3 zł. przy zużyciu łącznie 5,24 roboczogodzin (o przeszło 2 godzin więcej).

Widzimy stąd więc, że wprowadzenie nowego systemu pracy odlewników daje na jednym kole zębantym od kierału oszczędność robocizną równą 37,3 zł. — 254,81 zł. = 82,5 zł. Jest to zysk istotny, którego nie jest w stanie zaćmić błękotliwe porównanie osiągniętych ilości odlewów i który dostatecznie wykazuje celowość zarządzenia usamodzielniającego „pomocy giserskiej”.

Wprawdzie mógłby jeszcze ktoś

upierać się, że „taniej to taniej — ale dzisiaj o siedem kół mniej”. Możemy mu na to odpowiedzieć, że całkowity kierał wyrabiany w LFMR wymaga nie tylko wielkiego koła zębatego, ale i całego szeregu części drobniejszych, które także muszą być przez kogoś odlane. Dla rozproszenia tych wątpliwości policzmy jeszcze: 7 dodatkowych kół po 254,8 zł. (dzisiejsze stawki płacy) = oznacza robocizną formierza w wysokości 1583,6 zł. Faktycznie zaś wypłacana dziś usamodzielnionemu pomocnikowi (za 46 godz.) i uczniowi (za 13 godz.) tygodniowa robocizna wynosi 3281,5 zł. — czyli, że wartość tego co oni obecnie we dwóch produkują samodzielnie w ciągu tygodnia jest dwukrotnie większa od wartości owych 7 kół, które wyrabiali oni dawniej przez tydzień jako „przyprządk” do formierza.

Plan produkcyjny fabryki został obecnie tak opracowany, iż nie tylko że nie ma spadku produkcji, — lecz wprost przeciwnie — nastąpił znaczny jej wzrost. Zostało to osiągnięte przez racjonalniejsze zestawienie ludzi w łańcuchu produkcyjnym. Owych brakujących nam do rachunku 7 kół kieratowych robi dziś inny formierz. Tak, że we dwóch (bez pomocy) wyrabiają 30 takich kół w tygodniu, czego przed tym nie wykonałby dawny trzyposobowy zespół: formierz + pomocnik + uczeń, czy nawet zwiększony przez jeszcze jednego ucznia do liczby czterech osób.

Dzisiaj dawni pomocnicy formierza (a i większość uczniów) pracują na swoje własne karty pracy, wykonując „maszynkowe” odlewy drobnych składowych części maszyn i są w ten sposób znacznie racjonalniej wykorzystani w ogólnym procesie produkcyjnym fabryki, niż dawniej, kiedy wiele ich czasu pracy upływało w sposób nieprodukcyjny.

Jan Dęga

ROBOTNICY LUBELSCY praktykujący katolicy o stosunku Kościoła do Państwa

Na onegdajszych wiecach, na których lubelski świat pracy gęsto zmanifestował swe poparcie dla oświadczenia rządowego w sprawie Kościoła szczególnie wydzwięk miały wypowiedzi wierzących robotników i robotnic. Oto słowa robotników z Fabryki Obuwia im M. Buczka:

Ob. BUCZKOWSKA — „Jestem katoliczką wierzącą i praktykującą, ale uważam, że księża nie powinni politykować w kościele, ani też oddziaływać na dzieci w szkołach w kierunku wrogim obecnej rzeczywistości. Niech pilnują swego powołania, a politykę zostawiają politykom. Ten sam papież Pius XII, który współpracował z Niemcami i nie ujmował się za naszym narodem, kiedy hitlerowcy palili nas i masakrowali — dzisiaj każe nam młodzić się za Mindszenty'ego. Jakież on ma sumienie wstępując w obronę przestępcy? Nie chcemy tego, by Watykan mieszał się do naszej polityki!”

Tow. FELSZA: „Jestem w Partii już 4 lata i nie słyszałam ani razu, aby Partia zabraniała swym członkom wierzyć albo chodzić do kościoła. To jest prywatna sprawa każdego z nas. Ale Kościół nie ma prawa wtrącać się do polityki, bo nie po to został przez Chrystusa ustanowiony”.

Ob. RUDZKI: „Jestem szczerze wierzącą, ale muszę się sprzeciwić nadużywaniu autorytetu przez księży. Oni mówią, że nie uprawiają polityki, a ja sam słyszałam niedawno na kazaniu: Francja upada, bo nie ma Boga w sercu, a że u nas dzisiaj jest źle i

bieda, to z tego powodu, że do władzy doszło zbyt wielu ludzi bezbożnych. Czy to nie jest mieszanie się do polityki? Czy to nie jest propaganda antyrządowa?”

Ob. BOGACKA: — „Ja wierzyłam od dziecka i wierzę w księży jak w ludzi świętych. W obozie koncentracyjnym, patrząc jak zachowywali się wśród nas, przestaliśmy wszyscy w nich wierzyć. Otumaniają tylko ludzi. A że dziś miesza się do polityki i namawia ludzi do mordowania demokratów — to tylko wina władz kościelnych, że patrzą na to wszystko przez palce i nie potępiają takich księży”.

Wieloletni lokal jest niezły dla Archiwum

Wdział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego czyni energiczne starania o przydział lokalu na skład dla Archiwum Państwowego mieszczącego się przy ul. Narutowicza 4. w dwóch nie dużych salach przyległych do Sali Wystawowej Główna obecnego pomieszczenia odhija się bardzo szkodliwie na stanie dokumentów archiwalnych, którym nie można zapewnić należytej pielęgnacji. Jak dowiadujemy się są pewne widoki na uzyskanie dla Archiwum lokalu po CKOS-ach przy ul. Dominikańskiej.

(M)

POSIEDZENIE NAUKOWE TOW. GEOGRAFICZNEGO

Dnia 24 bm. (we czwartek) o godz. 17-tej w sali ćwiczeń Zakładu Geografii UMCS (Narutowicza 30 — II p.) odbędzie się posiedzenie naukowe Lubelskiego Oddziału Polskiego Tow. Geograficznego — z referatem mgr. Henryka Maruszczaka p.t. „Zmiany w zaludnieniu woj. lubelskiego w latach 1822 — 1946”. Goście mile widziani.

KOMUNIKAT UMCS.

Prezydent R.P. zamianował dr Stanisława Liebarta profesorem nadzwyczajnym Ginekologii i Położnictwa na Wydziale Lekarskim UMCS.

33-LETNI JUBILEUSZ PRACY SCENICZNEJ DYR. M. CHMIELARCZYKA

W piątek 25 bm. mija 33 lat pracy scenicznego dyrektora Miejskiego Teatru w Lublinie Maksymiliana Chmielarczyka. Z okazji tego jubileuszu w dniu tym odbędzie się o godz. 19.30 premiera sztuki Möllera pt. „Skąpiec” w przekładzie Tadeusza Boya — Żeleńskiego. (rj)

Dokąd dziś idziemy

KINA

APOLLO: „Dzwonnik z Notre Dame”
godz. 15, 17.30, 20
BAŁTYK: „Noc w Casablance”
(amer.)
pocz. godz. 15, 17, 19
RIALTO: „Wiosna” (radz.)
pocz. godz. 15, 17.30, 20

TEATR

TEATR MIEJSKI:
„Lisie Gniazdo” godz. 19.30
TEATR MUZYCZNY:
„Chata za wsią” godz. 19.30
SALA TOW. MUZYCZNEGO
„1000 taktów muzyki jazzowej”

Pogotowie Ratunkowe tel. 22-73
Straż Pożarna tel. 09
Komenda Miasta M. O. tel. 23-85

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurną aptekę przy ul. Krak.-Przedm. 3, Lubartowskiej 16, Bychawskiej 42, Kalinowszczyźnie 44.

Radio

Środa 23. III. 1949

Wiosnowości: 7.00, 8.00, 12.00, 16.00, 17.45, 20.00, 23.00.
Wszelchnia: 9.30, 18.00.

5.20 Koncert poran. dla świata pracy, 6.10 Dz. poran. 8.55 Szkolna gazetka radiowa, 11.40 Audycja szkolna „Przez Wiekowe okno”. 12.30 Audycja dla szkół, 15.30 „Lubimy śpiewać piękne pieśni” — koncert dla dzieci, 15.50 Muzyka, 16.15 Skrzynka techn. w oprac. inż. Cz. Klimczewskiego, 16.30 „Gramy w szachy”, 16.45 Witold Friemann — Suita Mazowiecka, 17.10 Aud. literacka, 17.25 „Daleko od Moskwy” — powieść, 18.30 „Żywe wydanie dzieł Chopina” gr. B. Woytowicz, 19.10 „Liryka Słowackiego”, 21.00 Opowieść o Chopinie, 21.15 Aud. chopinowska, 21.40 Fragmenty poematu Tuwima „Kwiaty polskie”, 22.00 Muz. taneczna, 23.10 Koncert

W Lubelskim Leniuchy

Zmienne aura płata złośliwe figle. Deszcz i śnieg popadają, tworząc na jezdniach i chodnikach kałuże, rozlewiska, bajora i bagienka. Już od 6 rano ulice zapelniają się ludźmi, którzy śpieszą do pracy. Nieprzerwane tłumy przechodniów ciągną do centrum miasta, brnąć po kostki nie raz w śniegu i rozhabrzanym błocie, jakie pokrywa chodniki.

Dobroćliwi doroczy śpią jeszcze o tej porze pod pierzynami i ani myślą zabierać się do pracy. Dopiero o godzinie 9 rano lub później, gdy już największa fala przechodniów odpłynęła, mistrze mioty ustawiają się przed bramami domów. Dobrze byłoby gdyby tak dzielnicowi MO zwrócili baczniejszą uwagę na nieporządek panujący zwłaszcza na peryferiach miasta. Uparty leniuchów należy wcześniej budzić i zapędzać do obowiązującej ich roboty.

Ludzie dla których wódka jest za tania

Ze nie brak u nas w Lublinie amatorów wyrobów PMS potwierdza ten fakt wykaz osób zatrzymanych za awanturowanie się oraz opilstwo: H. Kowalski (Archidiakońska 9) lat 26, piekarz, pracownik piekarni Paździar (Narutowicza 50), E. Kasparek (Melgiewska 2) lat 28, pracownik fizyczny, J. Bojdzor, lat 24 pomocnik murarski z PPB, Józef Kozak (Młyńska 9) lat 35, tragarz, I. Andrzejak, lat 26, spawacz z firmy „Lechia”, St. Kowalski (Bychawska 43) lat 20, ślusarz PKP, Wł. Jarosz (Majdanek 158) lat 43, stolarz, B. Śmiech (wies Antoniówka) lat 36 rolnik, J. Pikuła (Lubartowska 57) lat 24 uczeń azofaraki a firmy Zam-

XV Koncert Filharmonii i recital chopinowski wydarzeniem tygodnia muzycznego

Ostatni tydzień przyniósł mieszkańcom Lublina dwa ciekawe koncerty. Pierwszy z nich — to piątkowy koncert Filharmonii Lubelskiej, rozpoczęty błyskotliwą uwerturą do opery Mozarta „Wesele Figara”, stanowiącą jedno z trzech arcydzieł operowych tego genialnego muzyka, którego nazwisko na równi z nazwiskiem Chopina nie straciło w przeciągu wieków nic ze swej świetności. O program koncertowego stanowił jednak Koncert G-dur tego samego kompozytora, w wykonaniu znakomitego skrzypka Tadeusza Wronskiego. Grę jego cechował piękny, śpiewny ton i wspaniała technika, nie mająca nic wspólnego z olśniewaniem słuchacza zewnętrznymi efektami, a stanowiącą w grze Wronskiego go jedynie środek do pogłębienia wyrazu muzycznego. Koncert G-dur Mozarta w wykonaniu Wronskiego łączy rozmach istotnie wirtuozowski z typowo mozartowską poezją dźwiękową i płynną kantyleną. Wykonana na skutek długotrwałych owacji Sarabanda Bacha dowiodła raz jeszcze upodobania skrzypka do niezrównanych klasyków muzycznych, wymagających od wykonawcy wszechstronnego opanowania instrumentu i interpretacji która wyklucza wszelką pogogę za takim efektem.

Walc - Fantazja rosyjskiego kompozytora Glinki o delikatnym jak koronka motywie, snującym się przez cały utwór i poemat symfoniczny Noskowskiego w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyktando Prof. Wyleżyńskiego zakończył XV-ty koncert Filharmonii Lubelskiej. Nadmienić trzeba, że „Step” Noskowskiego to pierwszy w polskiej literaturze muzycznej poemat symfoniczny, odznaczający się znakomitą techniką i barwnością instrumentacji, dzięki którym słyszemy go często na naszych estradach koncertowych.

Niedzielny recital fortepianowy Prof. Pawła Lewieckiego był drugim koncertem z cyklu „Żywe wydanie dzieł Chopina”. Poprzedziły go wyjaśnienia ob. Konrada Bielskiego, dotyczące wykonywanych utworów Nową formą z twórczości Chopina wprowadzoną w tym koncercie był polonez — w którym najwcześniej wyraził się talent kompozytorski Chopina. Rozbudował on go później

do rozmiarów rapsodii o najwyższym polocie natchnienia przy jednoczesnym zachowaniu pierwotnych rdzeni narodowych. Formę poloneza re prezentowały w ramach koncertu dwa utwory: napisany w młodości przez Chopina polonez B-dur i stanowiący niejako drugi hymn narodu w polonez A-dur, którego pierwsze taktury przyjęła warszawska rozgłośnia radiowa jako swój sygnał.

Poza tym usłyszeliśmy pełną kontrastów, zaczynającą się piosenką o sielankowej prostocie a następnie przelewającą się w fale gwałtownego wzburzenia i jaskrawych dysonansów oraz tragicznego patosu Balladę F-dur, którą Chopin osobiście grał Schumannowi. Przypomnieć przy tej okazji trzeba, że Schumann pierwszy odkrył geniusz Chopina pisząc w swej krytyce muzycznej:

Nauka chodzenia

W tych dniach organa MO rozpoczęły w naszym mieście tydzień nauki chodzenia. Na ważniejszych skrzyżowaniach i placach wymalowano na jezdniach wapnem specjalne pasy, po których wolno przechodniom chodzić przy przejściu z jednej strony ulicy na drugą. Cierpliwi milicjanci z uśmiechem na ustach pouczają niesfornych przechodniów o zasadach prawidłowego chodzenia po jezdni. Wszystkich lublinian prosimy więc o pilne przestrzeganie przepisów, gdyż niesforni, niezadowoleni, malkontenci lub złośliwi będą narażeni na zapłacenie mandatu kar-

nego. Nadmienić trzeba, że cały szereg wypadków na jezdni, jakie wydarzyły się w ostatnich miesiącach wynika właśnie z tego, że dorośli i małoletni przy przechodzeniu ulicy. Uczymy się więc chodzić!

Narada oszczędnościowa w Centrali Produktów Naftowych

W dniu 18 bm. odbyło się w lokalu biura Centrali Produktów Naftowych Ekspoz. Okr. Lublin zebranie oszczędnościowe przy udziale wszystkich pracowników Centrali. Referat o możliwościach oszczędnościowych przedsiębiorstwa wygłosił kierownik ekspozytury tow. Nowiński. Po dyskusji zebrani postanowili wprowadzić jak najdalej idącą oszczędność w zużyciu papieru, elektryczności, ograniczenie rozmów telefonicznych, oraz podjąć akcję zbierania odpadków w składowach i w biurze.

K. F. No 68

Tajemnice przyrody Świecące owady i ptaki

Otoczającą nas przyrodę martwą i żywą pełną jest jeszcze tajemniczych, niezbadanych bliżej przejawów, wywołujących u niewtajemniczonych, fanatycznych i zabobonnych ludzi dziwny lek. Jednym z wielu takich odwiecznych, jakbyśmy to określili „praw natury” — to świecenie, czyli w języku uczo-

nich biologów, luminiscencja przedmiotów na pozór martwych. Jak kryształ górski kandyzowany cukier, zwykły kawałek spróchniałego drewna — lub zwierzę, jak rozmaitych ryb morskich, owadów i ptaków. Człowiek pierwotny dopatrywał się w tym zjawisku zawsze jakiegoś bóstwa, otaczając przedmiot świecącej czczeniem, podobnie, jak czcił słońce.

Jeszcze dziś zdarza się, że świecące próchno drzewne napotkane nocą gdzieś w wilgotnym lesie potrafi wywołać paniczny strach u człowieka prostego, stykającego się pierwszy raz w życiu z tym dziwnym zjawiskiem. Tymczasem „świeci” tu bynajmniej nie drzewo, lecz rozkładające się do drzewa pleśnie, które mają kształt nitkowatych, gołym okiem trudno dostrzegalnych grzybków. Drzewo próchniejące za czyną więc świecić gdy tylko nitki te wyrosną ponad powierzchnię swego żywiciela — drzewa. Gdy drzewo takie wysuszymy — przestanie ono świecić, gdyż pleśnie nie mają już potrzebnej do swego rozwoju wilgoci, giną.

Podobnie sprawa przedstawia się z świeceniem ryb morskich nawet w kilkanaście godzin po ich złowieniu. Przyczyną tego zjawiska są w tym wypadku pewne bakterie, które zwiążają organiczne zaczynają również świecić, gdy tylko połączą się z tlenem.

Znane u nas powszechnie świecące robaczki świecące pod czas parnych nocnych lotów nie jest bynajmniej wynikiem procesu spożycia w organizmie owada pewnych substancji, jak początkowo przypuszczano — lecz rezultatem rozkładu pewnego kręształu, który w formie prawie płynnej znajduje się w podbrzuszu owada. Obecność tego kręształu stwierdzili uczeni przy pomocy prześwietlenia organizmu robaczki światłojądami promieni Roentgena.

Niektóre zwierzęta przy pomocy światła wywołującego się z ich organizmu wahają swe ofiary, które im się żują. Taki fosforescujący wabik posiada również żuraw, który w tym sposobem znalazł w wodzie nieruchomą przynętę do łobienia. W tym momencie jest łanie. Po chwili raz z ręką smacznie noc na jasnem rze w łodzi zawrócił w stronę kilku nocnych tajemniczych i tajemniczych nad brzegiem. Przypuszczając że to wilki oddał w kierunku świateł kilka strzałów. Światła nagle zniknęły. Zaczekawiony — udał się nad ranem w to miejsce i znalazł dwa błękitne żurawie trafione kulami. Jak się później okazało posiadały one pod skrzydłami smużki dziwnie błyszczące. Były to miejsca, które nocą silnie fosforescowały — a ponieważ znajdowały się one pod skrzydłami — żurawie miały moż-

ność odsłaniać je tylko w razie potrzeby, tj. gdy były głodne i polowały na ryby.

WIPUSY

Stany Zjednoczone zawarły pięcioletni układ o dzierżawie bazy lotniczej w Arabii Saudyjskiej. Na zasadzie tego układu wydzierżawione zostało lotnisko w Dharah, gdzie stacjonuje amerykański szwadron bombowy. Za każdy samolot, korzystający ze wspomnianego lotniska, Stany Zjednoczone płacić będą specjalny podatek królowi Ibn Saudowi.

Prasa ateńska donosi, że cena oliwy na czarnym rynku monarchii faszystowskiej stolicy, wzrosła od przeszłego roku dwunastokrotnie. Na marginesie warto podkreślić, że Grecja jest trzecim z kolei światowym producentem oliwy.

Radio ateńskie donosi, że ze Stanów Zjednoczonych wysłano do zmarszczonej Grecji 175.000 ton pszczy rybiego.

Władze amerykańskie we Frankfurcie podały do wiadomości, że kantyny armii USA w zachodnich Niemczech sortować będą towary za westmarki. Uzyskana w ten sposób waluta sprzedana będzie prywatnym amerykańskim kapitalistom, którzy pragną inwestować kapitały w zachodnich Niemczech.

Humor



— A to co?
— To mój mąż. Widzi pani on się tak zabezpiecza przed zaziębieniem.

Sport Sport

Których pięściarzy ujrzymy w niedzielnym spotkaniu repr. Krakowa i Lublina



Jednym z tych nielicznych Zw. sportowych, które przejawiają żywotność na terenie Lublina jest Lubelski Okręgowy Zw. Bokserski.

Dzięki inicjatywie prezesa LOZB ob. Szezerbika, który osobiście bawił w Krakowie — dojdzie wreszcie do interesującego spotkania pięściarzy obydwu tych miast.

Krakowianie nie bagatelizują pięściarzy Lublina i przysyłają swój najsilniejszy zespół.

W wadze muszej dojdzie do spotkania Wojtyśki z Kuklerem Krakowianin po Wszotku (przeniósł się do Wrocławia) dzierży prymat w tej kategorii.

W kogucie Leja spotka w Młeczysławie Baranie z pewnością godnego przeciwnika.

W piórkowej Gromala miałby za przeciwnika Chojnę. O ile nie zajdą wyjątkowe okoliczności, jak np. niespodziewana choroba naszego Jasia — publiczność na długo prze-

żywałaby momenty tej walki. Krakowianina zaliczają do asów swojego zespołu. Może tym razem Chojna nie zrobi już zawodu swoim liczny sympatykom i stanie w niedzielnym spotkaniu do walki z groźnym Gromalą?

W lekkiej, Piszczka przeegaminuje Marcinak. Po ostatniej walce lublinianina, w której wykaże się z Wytikiem doskonałą kondycję — nie przepowiadamy krakowianinowi sukcesu.

W półśredniej Styśal zmierzy się z Kuczyńskim (Garbarnia). Ponieważ lublinianin poczynił w pięściarstwie duże postępy, należy przypuszczać, że nie skapituluje przed krakowianinem zbyt szybko.

W średniej, która obok walki w wadze piórkowej będzie punktem kulminacyjnym całego spotkania zmierzą swoje umiejętności: Matula i Cieliecki.

W półciężkiej Szymbala spotka się z Dobrosielskim (Dęblin).

W ciężkiej kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa Ryś zmierzy się z Kosiadą. Zawody te odbędą się w sali kina „Apollo” o godz. 10.30.

Propagandowe walki bokserskie dla wsi

W związku z popularyzowaniem i krzewieniem sportu na wsi, Powiatowy Inspektorat Kultury Fizycznej w Tomaszowie Lubelskim zorganizował przy miejscowym gimnazjum sekcję bokserską.

W dniu 13.III.49 r. sekcja ta wyjechała wraz z opiekunem sekcji prof. Ignacym Malcem, prof. W. F. Witoldem Goralem, trenerem Walentym Karpulem i Inspektorem Kultury Fizycznej W. Vogelgesangiem do gminy Tyszowce, celem zademonstrowania miejscowej ludności walk bokserskich.

Wyniki poszczególnych walk:

Waga papierowa: Podgórski zwyciężył na pkt. Szymusiaka.

Waga musza I: Jaworski zwyciężył na pkt. Bednarskiego.

Waga musza II: Kędziński zremisował ze Szczawińskim.

Waga kogucia: Konfederat zremisował ze Świątkiem.

Waga piórkowa I: Szabajko zwyciężył na pkt. Rybaka.

Waga piórkowa II: Jach'moski zwyciężył na pkt. Jabłońskiego.

Waga lekka: Vogelgesang zremisował z Biruntem.

Waga półśrednia: Szczawiński zwyciężył na pkt. Jabłońskiego.

Po zakończeniu walk odczytane były referaty pt. „Kultura Fizyczna Czynnikiem Siły Ludowych” i „Cele Wychowania Fizycznego”.

Podobne imprezy przewidziane są także w innych gminach pow. Tomaszowskiego.

PIŁKARZE „GWARDII” W ZAKOPANEM

Znany zespół piłkarzy lubelskiej „Gwardii” przebywa obecnie na obozie kondycyjnym w Zakopanem. Sportowcy nasi czują się świetnie i z zapałem uprawiają sporty zimowe. Wczoraj otrzymaliśmy kartkę z pozdrowieniami od sympatycznych tych piłkarzy podpisaną przez cały zespół z trenerem Tymosiawskim na czele.

Wujaszek Tereń uśmiecha się, zabiera radiogram i rusza w drogę.

Idzie i śpiewa pod wąsem pieśń, którą sam uło-

Długa droga do modrego morza... Ech!
Ciężka droga do skalistej wyspy... Ech!
Gdzieś ty, maszcie upragniony?
E — ech!

Na tundrze — wiosna. Błkocą duże i małe strumyki. Z jękiem wlamują się rzeczulki w góry. Drążą pokryte cienką błoną przymrozków pomarszczone jeziora. kałuże, roztopy odtańcały stojącej wody pachnące mchem i ziemią.

Woda wszędzie. Stąpnieś nogą do mchu — i z mchu sączy się. Dotkniesz masywnej kępki — i z kępki sączy się. Stanieś nieśmiało nogą na lodzie — i spod lodu brzytnie woda, dzwierzyna, wiosenna. Cała tundra obecnie to nieprzerwane moczary. Błoto chlupocze żywo pod butami, miękkie, podatne, pokryte żółtą zeszłoroczną trawą i delikatnym wiosennym mchem podobnym do puchu pisklęcia.

Wiosna wkracza na tundrę nieśmiało i niepewnie. Zatrzymuje się. Ogląda się. Zamiera z przestachu od nieoczekiwanego uderzenia północnego wiatru, kuli się pod zachodnim, prószącym zamięcią a jednak idzie, idzie... Już spełznął śnieg do wąwozów, ale jeszcze nie stopniał. Już otworzyła się woda przy brzegu, ale lód jeszcze mocny. Już ukazała się gęś, ale jeszcze nie ma komara.

Pod lodem na rzece, zachodzi niewidzialny dla oka wielki ruch. Hydrofizyka notując podwyższenie temperatury i spadek zasolenia wody w zatoce, — niezawodnie oznaki, zbliżającej się wiosny.

(c. d. n.)



Wielka woda *)

W roku polarnym jest jeden miesiąc nie nadający się do podróży, w dosłownym tych wyrazów znaczeniu.

I który „jak wam się zdaje? To... lipiec. Ściślej: od 20 czerwca do 20 lipca. Właśnie w tym okresie Dickson staje się wyspą.

Parowce jeszcze nie kursują, samoloty już nie latają, psy nie ciągną. Słowem, w lipcu ludzie siedzą po domach i czekają. Lipiec to miesiąc zupełnego bezdręża, ale za to i przeczcucia wielkich dróg.

Nie należy się dziwić: w kalendarzu polarnym wszystko jest na odwrót. Najłagodniejszym miesiącem jest tutaj kwiecień, a najbardziej dżdżystym, — sierpień. W październiku tu już zima a wiosna, nieśmiała i zmęczona daleką podróżą, dotrze tu dopiero.

*) (Rzecz ukazała się nakładem Spółdz. Wyd. „Książka i Wiedza”.

1) padryka — list (niemiecki).